

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 8 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 641.

Stara metoda.

Ilekoć ze strony postępowej podniesie się u nas żądanie jakiej poważniejszej reformy w życiu politycznym tego kraju, tworzącej jakikolwiek wyłom w okopach konserwatyzmu — to choćby żądanie to było najśluszniesze, najracjonalniejsze, konserwatyzm nasz żądaniom tym przeciwstawia zawsze jakąś utartą, zdogmatyzowaną formułkę i odpowiada kategorycznym „nie“. Gdy później w opinii publicznej coraz silniej utrwała się przekonanie o konieczności reformy, a konserwatyzm przekonywa się, iż w końcu przecież trzeba będzie ustąpić — następuje druga faza: odraczanie, zgadzanie się „w zasadzie“, ale wyszukiwanie coraz to nowych trudności, wreszcie obietnicy, których celem jest tylko, aby spełnienie żądań zabezpieczyć. Gdy po jakimś czasie miara cierpliwości się przebiecze, gdy opozycja zerwie się do jakiegoś stanowczego kroku, wtedy powstaje krzyk i hałas wielki: herostraty, co kładą ogień pod rodziną naszą strzechę! Kosmopolityczne radykały, co obalają świętości nasze narodowe! ambitni karyerowicze, którzy dla dogodzenia sobie rozbijają solidarność narodową i t. p. I zazwyczaj największy krzyk taki podnosi konserwatyzm w takiej chwili, kiedy widzi, że już przecież coś musi się zrobić, że chociaż część słusznych żądań trzeba już koniecznie spełnić. I wtedy występują z wnioskiem o taką cząstkową reformę, albo sami konserwatyści, aby sobie przypisać zasługę roboty postępowców — albo też używa się do tego takich, którzy „wyznają zasady demokratyczne“, ale w zastosowaniu rozcieńczają je takim mianostwem wody zachowawczej, że ledwie jakiś homeopatyczny ślad z zasad tych pozostanie.

Osięga się tem postępowaniem różne korzyści dla konserwatywnej partii, nie dla kraju. Opóźnia się o lata, czasem o dziesiątki lat konieczne ustępstwa na rzecz postępowej opinii; ułatwilo się dezercję z obozu postępowego duchom słabszym; wzmacniło się pozycję tych pseudo-postępowców, którzy potem chlubią się owocami ciężkiej walki, staczanych przez tych, co drogę reformom torowali.

Tak było u nas zawsze. Tak też rzecz się ma z reformą statutu Koła polskiego w Wiedniu. Od trzydziestu lat domagano się z różnych stron tej reformy. Bardzo wybitni, najwybitniejsi postawie protestowali przeciw zbyt krepującą więzom tego „niewolniczego“, „tyrańskiego“ statutu, czynili wnioski o reformę bezskutecznie. Wybory do Rady państwa w r. 1897 odbywały się pod hasłem tej reformy. Kandydaci demokratyczni w swych mowach kandydackich stawiali to żądanie miękkie, ludowe; postawili je bardzo stanowczo, określając ściślej naturę reformy i czyniąc z niej jeden z warunków wstąpienia do Koła polskiego. Koło wybrało nawet

komisję do zmiany statutu, ale na wyborze komisji się skończyło.

Gdy jednak obecnie stronnictwo demokratyczne rozpoczęło pracę nad własnym odrodzeniem i odmłodzeniem, gdy w tym celu dokonało zwrotu na lewo i doprowadziło do sojuszu z ludowcami i zbliżyło się do innych, radykalniejszych odcieni narodowej demokracji, gdy w program swój wzięło reformę statutu Koła w interesie solidarności i dla przywrócenia rozbitej w Wiedniu jedności posłów polskich, ale żądania tej reformy postawiło bardzo stanowczo, a przez uchwałę zjazdu pozostawiło sobie jeszcze wolną rękę co do wyboru środków, powstał krzyk straszny w szeregach, już nietylko otwarcie do konserwy się przyznających, ale i wśród tych, którzy „wyznają zasady“ demokratyczne, stronnictwu demokratycznemu co chwila podstawiają nogę.

Okropność! Ta demokracja, herostratowej żadna sławy, ośmiela się podać do dyskusji i w wątpliwą „dogmat“ solidarności narodowej! Ona już widocznie opuszcza grunt narodowy. Uderzenie na nią wszystką bronią, jaką tylko w arsenale politycznych walk znaleźć można — od pełnych namiętności, napuszonych kazań, do potępienia jako odstępców sprawy narodowej, do oczywistych fałszyw i oszczerstw, nawet z dziedziny czysto osobistych stosunków. I uderzono z wszystkich stron — a nie brakło zatartych strzał z ręki własnych niedawno towarzyszy broni.

Ale sprawa reformy Koła polskiego w Wiedniu mimo to stoi na porządku dziennym. Podnosi ją tak zwane „lewe centrum“ — ci sami, co przed dwoma przeszło laty z klubu demokratycznego wystąpili i małą cząstką tego projektu reformy wyborczej załatwiali dziury swojej politycznej odzieży. I to samo Koło sejmowe, na którym jeszcze z wiosną bieżącego roku exc. Jaworski wołał z emfazą „poki żyję, nie pozwolę, aby Koło polskiemu kogośkolwiek reformę statutu jego narzucił“ — obecnie nie protestuje, a konserwatywna większość głosuje za wnioskiem lewego centrum — wniosek przechodzi prawie jednogłośnie.

Uchwała sejmowego Koła polskiego, uznająca potrzebę zmiany statutu Koła wiedeńskiego — jest bardzo poważnym zwycięstwem stronnictwa demokratycznego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby nie akcja ostatnia tego stronnictwa, gdyby nie bardziej stanowcze akcenty, jakie ono swoim postulatem nadaje, gdyby nie pewność, że z drogi, na którą w tym roku wstąpiło, już się sprowadzić nie da, ale będzie nią postępować statecznie, wytrwale i energicznie, choćby się na chwilowe porażki narazić miało — ani ów wniosek nie byłby się pojawił, ani większość konserwatywowa nie byłaby go przyjęła.

Potępieno i spotwarzono demokratyczne stron-

nictwo — ale z programu jego przyjęto postulat bardzo ważny. I znowu dziś byli członkowie, a obecnie przeciwnicy tego stronnictwa będą się chlubić tem, że to ich zasługa. *Habeant sibi!* Niech się szczytą tą rzekomo swoją zasługą — niech nawet używają tego jako argumentu do przyciągania ku sobie innych, którym się mówi, że „lewe centrum“ to także demokracja, ale, że w niem lepiej siedzieć, bo ono grzeczniej zachowaniem się zasługuje na polityczne nagrody u konserwatystów. Były tylko pamiętali — że wystąpienie z takim wnioskiem obowiązuje, a uchwała Koła sejmowego obowiązuje także. To znaczy: że jeżeli ta sama konserwa, która i tu w Kole sejmowym i w Kole wiedeńskim rządzi, nie wykona wczorajszej uchwały zmiany statutu — byłoby to pospolitem wiarołomstwem.

A demokracja niech się tą uchwałą nie daje uspić. Niech będzie pewna, że co pod naciskiem uchwalono — także tylko pod naciskiem będzie wykonane.

Boleści rękodzielnictwa.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Przewodnik przemysłowy* o ostatnim wiecu rękodzielniczym następujące, bardzo trafne uwagi:

Odbył się w sali ratuszowej lwowskiej wiec rękodzielników. Z różnych okolic kraju i ze Lwowa zebrali się około 200 uczestników, ażeby mówić o tem, co ich boli i co rychlej wymaga naprawy. W szczególności obrad, zresztą nieco mgłą, nie będziemy tu wchodzić — podały je pisma codzienne — obowiązkiem naszym wszakże jest ocenić wynik obrad i rozpatrzyć, o ile rękodzielnicy nasi są na dobrej drodze, szukając środków ratunku.

Najgłośniejszą i najjaskrawiej podnosiła się w zgromadzeniu skarga, że rząd za mało dotychczas przestrzega, ażeby rzemieślnicy wykonywać mogli tylko tacy, którzy się wykazują dowodem uzdolnienia, że poza fachowymi rękodzielnikami kwitnie faszerka, że fachowcy jednego zawodu podejmują się bezkarnie wykonywania robót dodatkowych innego zawodu przy pomocy osób, nie mających do tego urzędowej kwalifikacji — że jednym słowem w ustawie przemysłowej jest jeszcze za mało ograniczeń ochronnych dla samoistnego rękodzielnika, i że trzeba go jeszcze dokładniej rozmaitymi przepisami obmurować, ażeby mógł istnieć i nie zginął w morzu nieuprawnionej konkurencji.

Nie można się oprzeć przykreemu uczuciu smutku, jeśli się to wszystko jeszcze dzisiaj na sali ratuszowej słyszy. Ograniczenia ustawowe, zakazy, ściśnięcia cehowe, powrót do średnich wieków — oto środek, który jeszcze zawsze rękodzielnicy nasi uważają za skuteczny dla swego ratunku.

— Trudno to zrobić — mówił smutno dyrektor — we dwóch. Lecz o czym myślisz na prawdę?

— Dziś myślę, pragnę, chcę wielkiej dystylarni ropy na naftę, oleje i parafinę. Ciekłą parafinę gwałtownie oziębiać, oziębioną ścisnąć i robić ciasto, stałe i twarde, jak stearyna! Musimy założyć wielką dystylarnię, która by mogła wszystką ropę z całej wschodniej Galicji pomieścić i oczyszczać! Dystylarnia ta byłaby początkiem bogactwa narodowego i dalej możnaby iść, nie oglądając się na nikogo...

— Jakto?...

— Mamy własną ropę, a będziemy mieć własną naftę, oleje, smarowidła, parafinę. A że produkta te są drogie i pożądane w Austrii i na całym świecie, będziemy mieć za nie miliony. Ja dla siebie milionów nie potrzebuję. Dla mnie wystarcza na dzień funt mięsa i kawałek chleba. Uważałbym za zbrodnię, gdybym dzieciom moim zostawił majątek i robił z nich zjadaczy przezemnie zapracowanego chleba. A przecież będziemy mieć milionowe dochody! Zaraz ci je, dyrektorze, obliczę.

— Nie obliczaj, na fabrykacji się nie znam, a więc i cyfr nie mogę kontrolować. Wierzę ci na słowo. Wieleż będzie kosztować wielka rafinerya?!

— Około pół miliona.

— Chwała Bogu, już półtora.

— Choćby dwa. Lecz cóż znaczą dwa miliony wobec możliwych dwu milionów czystych zysków rocznie? Zaraz ci to na cyfrach dowiodę.

— Nie dowódź, wierzę ci! Czy tak jesteś pewny swego, że przysięgniesz?

— Wierzę, jak w prawdę.

Zamilkli, patrząc sobie w oczy. Wzrok Tadeusza melancholijny, powłóczył się z wielkich, niebieskich oczu na ostre, szlachetne rysy i niespokojne spojrzenie starca. Wargi jego poruszały się szybko, nie wydając głosu. Pod wzrokiem Tadeusza ostrość rysów miękła, na bladą twarz wystąpiły różowawe rumieńce, niespokojność spojrzenia łagodniała. Zaczął chodzić po pokoju i mówić głośno po angielsku.

— Czem ja tu jestem? Jestem brytanem, uwiązany do trzydziestu milionów. Leżę na nich, przykuty na łańcuchu, aby spały spokojnie. Pożyczam mieszczanom na domy, podbankrutowanym szlachcicom na drugie i trzecie hypoteki i dobijam ich powoli, oto moja rola. Kundlem jestem idyotów, którzy kładą tu pieniądze, zamiast nimi pracować. Niech kładą biedacy, póki nie uskładają tysiąca, aby nim móżdż zacząć robić.

Zniżył głos.

— Ale tu śpią w jednej paczce, po pół miliona i milionie... a wieleż ludzi wyciąga ramiona i woła: środków do pracy, środków do rozwoju!... Ja im na to odpowiadam szczerkaniem i brzękiem łańcucha, jako narodowy kundel, strzegący milionów leniów i tchórzów... Jeżeli nie będą szczerkali i warczali, areopag Rady zawoła: Psie, nie pilnujesz, nie słyszysz, śpiąc, twego ujadania — pójdziesz precz! Oto moja rola! Pożyczyłem ci jeden głupi milion, i mało co mnie nie wygnali, pożyczę jeszcze sto tysięcy — wypędzą.

(C. d. n.).

113 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Prawda, jesteśmy zepsuci Anglią — rzekł dyrektor.

— A powinniśmy być nauczeni. Tam nie ma biurokratyzmu, nie ma więc szablonu, są indywidualizmy, dlatego jest i kredyt. Nie pytają komu, tylko na co?

— Tak, tylko na co — powtórzył, zapalając się starzec. — Kiedy pracowałem w piarni, przyniósł mój pojechał do Manchester z projektem i gotowymi planami rozszerzenia fabryki i wieczorem przywiózł trzydzieści tysięcy funtów. A u nas zjadłby licha, jeśli by wydobyl trzy tysiące guldenów.

— Ratujmy kraj od zagłady, ratujmy wielki, oryginalny nasz naród przymiot — indywidualizm, który, nie skryształizowany w kaście, nie rozsada państwa, lecz je rozszerza, bo daje społeczeństwu ludzi, nie manekiny serwilistyczne i niedołęgow biurokratycznych. Galicję trzeba ludźmi zarość. Ludzi dać, a oni stworzą, co jej potrzeba, myśleć o sobie. U nas w Galicji za dziewięć dziesiątych inteligencji myśli rząd. Ta myśl rządowa okrada społeczeństwo z jego myśli. Społeczeństwo w swej rozumnej warstwie przestaje myśleć, bo rząd za nie myśli. Uleczmy społeczeństwo na anemię myśli wielkim przemyśleniem: to wszystko, co mu dać możemy.

Lecz zastanówmy się! Gdyby to wszystko nawet było możliwem, czyżby istotnie mogło dziś rękodzielnikowi dać broń do zwalczania konkurencji fabrycznej, której postęp, jak fala rozhukanego morza, nieczem powstrzymać się nie da? Czyżby ucisk pędzarza — który dla kawałka chleba, aby nie zgiąć z głodu, da zelówkę do buta lub zaszyje rękaw rozpruty, nie mając na to „dowodu uzdolnienia“ — uzbroi rękodzielników do walki z fabrykami obuwia lub z konfekcyonistami odzieży?

Ależ to ciasnota pojęć i złudzenie! To powrót do zaduchów niewoli, do ciemnoty, do wstecznicstwa, którym się nędzy wymieść nie da i chleba nie przysporzy. Wszakże już zmiana ustawy przemysłowej w r. 1883 chciała w ten sposób ratować — i czy pomogła? Jeszcze jest gorzej, niż było, dalsze ścieśnianie byłoby ostatnim ciosem dla rękodzielnictwa.

Czyż zapomnieliśmy, jak się to dawniej działo? Czyż udzielanie kwalifikacji fachowej nie stawało się i nie staje powodem nieczystego wyzysku? Czyż się nie sprzedaje poprostu „dowodu uzdolnienia“ bez względu na to, że się przez to poniża rzemiosło, hamuje postęp i coraz większą inteligencję zawodową, której naszym rękodzielnikom tak bardzo potrzeba? Czyż nie pamiętamy, jakto dawniej, gdy od otwierającego handel żądano wykazania się przepisaną ilością gotówki, dawał ją przed drzwiami urzędu lichwiarz i odbierał natychmiast z grubym procentem od petenta, który wychodził z licencją w rękę?

Każde ograniczenie pracy jest ojcem wyzysku, nadużycia i wstecznicstwa i nikt nie może go sobie życzyć, kto pragnie szczęścia ludzkości. Tylko w świetle wolności może się rozwijać życie — w zaduchu i ciemnocie wszystko trupieszeje i gnije.

Ludzi się zatem rękodzielnik, lub jest łudownym, jeśli sądzi, że mu ograniczenia ustawy przyniosą pomoc. Żadna ustawa nie stworzy zdrowego rzemiosła, ono musi wyrosnąć i rozwijać się o własnych siłach, na własnym gruncie. Trzeba więc przede wszystkim rozglądać się po własnych śnięciach, szczerze rozpatrzeć własne wady i zalety, ażeby poznać, gdzie tkwi przyczyna złego.

Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, że nasze korporacje rękodzielnicze są najnieżywniejsze i najnieodolniejsze pod słońcem. Z małymi wyjątkami marnotrawstwo gospodaruje w ich funduszach, ciemnota w ich urzędzeniach. Zamiast ułatwiać nabywanie coraz większej oświaty uczniom rękodzielniczym, przyczyniają się one tylko do jej tłumienia, bo się boją, aby jajo nie było mędrze od kury. O jakichś kursach zawodowych, spółkach magazynowych i wytwórczych, zakładach pożyczkowych — o tem wszystkim, co się stało już chlebem powszednim korporacji rękodzielniczych w bardziej oświeconych krajach Europy — wśród naszych korporacji nie słyhać. Od trzech lat należało już organizować związki przemysłowe w myśl ustawy z dnia 23 lutego 1897, związki, mogące dać znaczny wpływ na tok spraw przemysłowych i podnoszące znaczenie rękodzielnictwa. Czy powstał w kraju choć jeden taki związek? Wina tu wielka po stronie rządu, że ich dotychczas nie zorganizował — lecz jeszcze większa po stronie naszych korporacji, że są dla tej sprawy obojętne i że się w ogóle o silną organizację rzemiosła dla wspólnej obrony nie troszczyły.

Zamiast porzucić próżno lamenta, a wejść w szczegóły własnej organizacji i szukać środków podniesienia i udoskonalenia produkcji rękodzielniczej — czepiali się wiecownicy nawet szkół zawodowych, biadając, że one swymi wyrobami czynią im konkurencję?

Możnaby to wziąć za żart niewczesny, gdyby nie było smutną prawdą. Szkoły zawodowe z takim mozelem w kraju zakładane, mają podcinać rzemieślników? Ależ produkcja wszystkich tych warsztatów naukowych, obciążona na pieniądze, wynosi za ledwie tyle, co jeden porządną przedsiębiorca rzemieślniczy w roku obrócić powinien, a kształci się przytem tysiąc młodzieży, która postępowej nauki w warsztatach prywatnych, niestety, doczekać się nie może... To, co jest chlubą i pomocą dla przemysłu w innych krajach, zawadza naszym rękodzielnikom jak zły taneczniczy fartuszek przy tańcu!

Dziś wszystkim już wiadomo, że rzemiosło może się ostać wobec produkcji maszynowej, a nawet wyższe i korzystniejsze zająć stanowisko, ale tylko wtedy, jeżeli doświadcza wykonania i artystycznemu wykończeniu doprowadzić do doskonałości. Stolarstwo, ślusarstwo, blacharstwo, bronzownictwo, czeluźnictwo, tapicerstwo, introligatorstwo i mnóstwo takich także rzemiosł, z którymi maszynowa produkcja wcale nie konkuruje, mają owszem wielką przyszłość przed sobą, jeżeli w połączeniu z architektami i artystami wytworzą będą artykuły, co się zowie doskonałe pod względem konstrukcji, a dogadzające artystycznemu wykończeniu rozszerzającemu się coraz bardziej poczuciu piękna. Ale do tego trzeba się uczyć, uczyć i uczyć, a nie zwalczać naukę, trzeba postępować w swym zawodzie, a nie stać i bntwieć — jak to niestety z rzemieślnikami u nas się dzieje.

Naprawę złego trzeba więc zacząć od siebie, a nie szukać jej na zewnątrz w ograniczeniach ustawy. Sprawozdawca *Słowa Polskiego*, pisząc o wiece, bardzo słusznie wyrzekł te słowa: „Kto sam dźwigać się

nie chce i nie umie, kto już stracił energię ratunkową, kto sam o sobie zwątpił — temu na nic się nie przyda podana mu pomocna ręka. Podnieś go, postaw na nogi — a upadnie znowu“.

Naprzód więc samemu wstać, nie lenić się, a potem wołać o pomoc.

U rządu zaś upominać się o taką pomoc, która jest istotą rzeczy wskazana i może być skuteczną. Otóż tą pomocą nie jest duszenie biedaków, pracujących pokątnie bez dowodów uzdolnienia, ale ochrona przed uciskiem wielkiego kapitału, organizującego wielkie fabryki, wielkie konfekcje i wielkie magazyny. Z jednej strony powinien rząd znaleźć tam i utrzymać granicę rozrostu, nie dającą przewagi kapitalistom nad drobnym przemysłowcem i małym kupcem — a z drugiej strony należy z całą stanowczością domagać się od rządu, ażeby w właściwszy sposób dostarczał drobnemu przemysłowcowi łatwego i taniego kredytu — i żeby we wszystkich dostawach publicznych w kraju przemysł krajowy musiał być uwzględniany i miał pierwszeństwo.

Nie zakazy i ograniczenia z dołu, lecz ochrona z góry — nie powrót do cechów, lecz światło, nauka i swoboda, a przytem porządek we własnym domu, w korporacjach i związkach przemysłowych — oto środki, mogące dźwignąć przemysł — także środki, o jakich mówią w społeczeństwach, od naszego oświeconych. My bniemy jeszcze w wyszukiwaniu środków zaściankowych, a łudząc nimi łatwowiernych i rozbudzając ich namiętności nie przyczyniamy się wcale do podniesienia i uzacznienia rękodzielnictwa.

Po otwarciu.

„W imię boże!“

„Działo się w królewskim stołecznem mieście Lwowie we czwartek w południe czwartego października roku pańskiego tysiąc dziewięćsetnego, kiedy na stolioy apostołskiej zasiadał Jego Świątobliwość papież Leon XIII... a rządy miasta sprawował Jaśnie Wielmożny prezydent Godzimir Małachowski“.

Tak brzmi początek i koniec „aktu pamiątkowego“, który się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozszedł po Lwowie w dniu otwarcia nowego teatru. Niechaj nie nie zginie dla potomności! Nietylko imię Jaśnie Wielmożnego prezydenta miasta, ale imiona wszystkich fabrykantów wiedeńskich, mistrzów murarskiego kunsztu, dostawców szyb i gwoździ, razem trzydzieści i sześć firm, okryło się chwałą nieśmiertelną. Magistrat Lwowa, jako twórca aktu, okazał pierwszorzędne zdolności literackie. Tę obok „nieszczęśliwej ojczyzny“ sną roboty betonowe, obok Siemiradzkiego kroczy artysta, dostarczający dywanów i ohodników.

Wszystko na wieczną rzecz pamiątkę.

To, co się rano działo w gmachu teatralnym, z małymi wyjątkami, możnaby nie opisywać, ale poprostu „zaksiążkować“, takie to było urzędowe, suche, banalne i pozbawione ducha. Te mowy prezydenckie, namiestnikowskie i marszałkowskie, ten „zapal“, wypracowany w kancelaryach i napisany raz na bruljono, o kilka razy „na czysto“... Znakomita, klasyczna była w przemówieniu p. Małachowskiego „mowa polska, rozbrzmiewająca na pożytek miasta“. Biedna, umiastowiona mowa! Znalazła się w jednym szeregu z tramwajem elektrycznym, gazownią i rzeźnią.

Teraz staje się zrozumiałem, dlaczego p. Małachowski tak skąpo i niechętnie wydzielił zaproszeń dziennikarzom. Bo jako sprawozdawca tej „historycznej“ chwili, mógł doskonale fungować buchałter miejski.

Michał Michtalski udawał znowu szlachcica, a p. Godzimir senatora. Dla człowieka, który tak, jak sprawozdawca dziennikarski, po raz setny w życiu ogląda tę manię maskaradową, jest ona dowodem, jak te głębokie dusze kochają się w efektach ulicznych.

Trzy dramatyczne dusze były jednak na otwarciu: hr. Stanisław Badeń, Dawid Abrahamowicz i hr. Piniński. Będziemy niedyskretni i zdradzinny, na czem polega dramatyczność dwóch pierwszych. Stanisław Badeń, kiedy jeszcze studiował literaturę, napisał komedję, o której mileją historycy piśmiennictwa polskiego; Dawid Abrahamowicz w czasach, gdy miewał jeszcze dreszcze erotyczne, popełnił tragedję pod tytułem: „Zbrodniarz Heleny“. Fakt autentyczny, szanowni państwo. „Zbrodniarz Heleny“!...

Natomiast hr. Piniński dopiero wczoraj zdeklarował się, jako dusza dramatyczna i zrobił to w formie tak niestęchanie delikatnej, skromnej i pełnej smaku, że można go podziwiać. Hr. Piniński przyrzekł sztuce polskiej swoją protekcję. On ją będzie „popierał“, on postara się o jej rozkwit i świetność.

Czyżby się zabierał także do pisania dramatu?

Jeszcze dobrze nie otwarto teatru lwowskiego, a już w ślad za p. Pawlikowskim ciągną nasi nastrojowcy, dekadenci i piwowi alkoholicznymi stanów duszy. Na czele ich sunie Przybyszewski po złote runo, którego mu nie dał Berlin, ani Kraków. Czy tylko o goście nie zechcą się na stałe rozlokować w naszym teatrze? Bo już chodzą wieści, że p. Pawlikowski, jako dobry szlachcic, zamierza starym obyczajem

zająć koła z dekadenceckiego rydwana, aby tych panów zatrzymać u siebie jak najdłużej.

Wielu radnych miejskich nosi się z zamiarem wezwania prezydenta miasta, by zwołał poufne posiedzenie, na którym chcą wytoczyć sprawę niewłaściwości, jakie działy się przy rozdzielaniu biletów na pierwsze przedstawienie w nowym teatrze.

Do jakiego stopnia ów rozdział był niewłaściwy, dowodzi najlepiej fakt, że — jak stwierdza *Kurier Lwowski*, a na co i my mamy dowody — „nabywano jeszcze wieczorem bilety w drodze ażiotażu, a radni miasta z rodzinami zajmowali miejsca pryncypalne“.

Artyści-malarze, których dzieła ozdobiły wnętrze teatru, urażeni słusznie tem, iż nawet za pieniądze nie mogli dostać się na pierwsze przedstawienie, gremialnie odesłali wczoraj zaproszenia na przyjęcie u prezydenta miasta.

Przy rozdawaniu zaproszeń do wzięcia udziału w uroczystości zapomniano o wielu osobach, o których pamiętać nakazywała już nie kurtozyja, ale obowiązki. Między innymi np. został, jak nam donoszą, zupełnie pominięty ks. areyb. Hryniewiecki, a chociaż nie wątpliwe, że obojętne mu to, wypadało może tego wielkiego patryotę i kapłana zachować w pamięci, skoro się pamiętało o ludzich, nie nie reprezentujących.

Piszą nam z prowincyi:

Na otwarcie teatru lwowskiego nie otrzymały zaproszenia, ani biletów, miasta prowincjonalne. Jest to nowy dowód uprzejmości reprezentacji miejskiej. Bardzo to pięknie, jeżeli miasto zaprosiło Pragę czeską, a może także inne miasta koronne, obowiązkiem jednak świetnego prezydium magistratu lwowskiego było przede wszystkim zaprosić bodaj pierwszorzędne miasta prowincjonalne galicyjskie. Była to rzecz prostej przyzwoitości i przeciw tej pan prezydent Małachowski, czy kto tam w jego imieniu rozsyłką zaproszeń się zajmował, grubo zgrzeszył. Stąd oburzenie, którego echa z kraju nas dechodzą, jest bardzo uzasadnione. Na subwencję krajową dla teatru łoży tylko kraj i jeżeli już nie wszystkie owe względy, to przynajmniej ten należało wziąć w rachubę.

Na pocieszenie korespondenta zaznaczamy, że widział się natomiast na inauguracyjnym przedstawieniu w teatrze członków „twierdzy mieszczańskiej“ i ich rodziny, oraz rodziny ich rodzin, nigdy przedtem w przybytku muzy niewidzianych.

Z ruchu wyborczego.

Ruski wiec radykalny. Za inicjatywą ruskiej partii radykalnej zwołał komitet, złożony z samych chłopów, wielki ludowy wiec na d. 6 bm. a to w sprawie wniosków Hupki i Dunajewskiego. Przygotowania zostały porobione jeszcze w sierpniu, wtedy też przesłano odezwy wiecowe, kiedy więc minister dr. Koerber rozwiązał Radę państwa, musiał komitet wiecowy postawić na porządku dziennym także sprawę wyborów. Przed wiecem miał odbyć się pochód z placu Strzeleckiego na plac powystawowy. Ponieważ jednak miały być podczas pochodu niesione tablice z napisami: „Precz z niepodzielnością gruntów!“, „Precz z mandatorami!“, „Niech żyje powszechne prawo wyborcze!“ — przeto dyrektor policji Krzaczkowski zakazał pochodu, twierdząc, że te tablice „wymierzone są przeciw Sejmowi krajowemu“. Wiec odbędzie się mimo to d. 6 b. m. o godzinie 10 rano w sali restauracji krasiczyńskiej, przy wchodzie na plac powystawowy, a komitet uprasza o liczny współudział wszystkich przyjaciół wolności, a wrogów rządów stańczykowskich.

(Przeciw zakazowi pochodu wnieśli redaktor Pawlik i dr. C. Tryłowski zażalenie do ministra dr. Koerbera).

Z Drohobycza donoszą nam: W drohobyckim powiecie rozwinęła się nader silna akcja przedwyborcza. Cały szereg nowych zgromadzeń przedwyborczych odbył się w ostatnich trzech dniach. Zgromadzenia te zwołała wyłącznie partya robotnicza, a mianowicie do Borysławia, Schodnicy, Kołpca, Solca, Modrycza, Jasiennicy, gdzie wybrano lokalne komitety wyborcze, mające kierować agitacją wyborczą w poszczególnych miejscowościach. Postanowiono przy prawyborach z piątej kuryi głosować tylko na takich wyborców, którzy zobowiązali się oddać swe głosy na ruskiego kandydata socjalistycznego, Mikołaja Hankiewicza.

Dnia 30 z. m. odbyło się zgromadzenie żydowskich wyborców, na którym po dłuższych referatach Horwitza, Korczaka i Wityka, przyjęto jednogłośnie do wiadomości kandydaturę socjalistyczną w piątej kuryi. Charakterystycznym jest, że i członkowie syo-

Plótna, chifony, chirtingi i bielizna oraz wyprawy kompletne

poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

nistycznej partii w Drohobyczu będą w piątej kurii głosować na robotniczą listę wyborczą.

Tegoż dnia odbył się w Drohobyczu ogólny wiec chłopski, na którym po referatach Dymitra Henryka z Drohobycza i Witolda Regera z Przemyśla, uchwalono na piątą kurję kandydaturę Mikołaja Hankiewicza i opracowano plan agitacji po wsiach.

Dnia 1 b. m. odbył się w Drohobyczu drugi ogólny wiec chłopski, przy udziale z górą 400 włościan z całego powiatu. Po dłuższych referatach Juliana Korezaka z Drohobycza, Szymona Wityka z Przemyśla i kilku włościan, uchwalono zwalczać energicznie w czwartej i piątej kurji wszelkie kandydatury rządowe i wybrano chłopski komitet wyborczy, który ma kierować akcją wyborczą wśród włościan całego powiatu.

Agitacja przedwyborcza spotyka się z presją „kół młarodajnych”. Drohobycki komisarz rządowy, Napadiewicz nie daje obywatelom sali gimnastycznej na zgromadzenia, czego nigdy nie odmawiał nawet jego poprzednik Ochrymowicz. Zastępca zaś komisarza rządowego, dyrektor gimnazjalny Majchrowicz, tłumaczył swą odmowę sali miejskiej „obawą przed komisarzem Napadiewiczem”. Namiast starosta Bobrzyński zawezwał do siebie przewodniczącego stowarzyszenia robotniczego „Braterstwo”, w lokalu którego odbyły się oba wiece chłopskie i zagroził natychmiastowym rozwiązaniem stowarzyszenia, jeżeli takowe wynajmie swój lokal na podobne cele. Wobec tego nie wypada wyborcom nie innego, jak odbywać zgromadzenia przedwyborcze pod gołem niebem, czego jednak zakazuje znów ustawa... Tutejsi obywatele postanowili w razie jeszcze jednej presji, ze strony władz, wysłać deputację do Wiednia, do prezydenta ministrów dra Koerbera.

W czwartej kurji Drohobycz-Żydaczów nie będzie kandydował dr. Oleśnicki, adwokat ze Stryja. Oświadczył to deputacyi chłopskiej, która się u niego jawiła.

W kurji trzeciej Drohobycz-Sambor-Stryj nie będą kandydować radcy sądowi Temple i Pinesch, wobec tego, że prof. dr. Roszkowski nadal będzie się ubiegał o mandat.

*

Tarnopol, 4 października. Partya rusko-nacyonalna nie zasypia ani na chwilę sprawy akcyi wyborczej na Podolu. Zorganizowany komitet w Tarnopolu zwołał w Zbarażu i w Skaliwie wiece, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w salach gminnych.

W wiecach tych uczestniczyły setki włościan i księży. W Zbarażu stanął przed wyborcami dr. Gładyszewski, dotychczasowy poseł z IV. kurji. Kontrakandydat jego dr. Budzynowski mówił na temat, jakim winien być poseł ruskich włościan. W końcu mówił chłop Staruch. W Skaliwie również jawił się dr. Gładyszewski i Budzynowski. Po mowie Gładyszewskiego przewodniczący poddał jego kandydaturę pod głosowanie, lecz upadła. W Skaliwie zjawił się na zgromadzeniu żandarm, zdołano mu jednak wytłumaczyć, że w okresie przedwyborczym zagwarantowaną jest wolność zgromadzeń.

Dziś odbył się wiec w Podwołoczyskach, gdzie Budzynowskiego kandydatura przez aklamację została przyjęta. Odtąd rozpoczyna się zgromadzenia po wsiach. Kandydatura Starucha w skalackim spotkała się z opozycją, do której i włościanie z zbarażkiego i tarnopolskiego się przyłączają. Brak zaufania do nieznanego im Starucha w ogóle a zwłaszcza antypatya do jego byłego zawodu (był żandarmem) odrzuca włościan.

W miejskiej kurji w Tarnopolu marzy o kandydowaniu słynny demokrat z secesyi Emil Michalowski. Wyborcy jednak nie biorą na serio tej kandydatury i kolportują to jako żart.

Z teatru.

(„Baśń nocy świętojańskiej” prolog Kasprowicza. — „Odlutki i poeta” Fredry).

Czy Kasprowicz należy do „młodej Polski”, nie wiem i zgola mnie to nie obchodzi. Dla mnie jest jedna literatura polska — ta, która ma... talent. Kasprowicz ma talent wielki, potężny, uznany. Talent ten robi wrażenie bryły, która u podstawy jeszcze jak złom nieociosany wygląda, a u góry w skończenie piękny kształt jakiegoś widziadła się zmienia. I dzieło talentu Kasprowicza przypomina rzeźby Rodina, które właśnie są tak niewykonalne od stóp i dźwigają się prawie z bólem w górę, wydierają się z marmuru, granitu i kamienia. U Kasprowicza z takiego złomu kamiennego wydiera się przedewszystkiem zawsze... myśl. U niego nie ma owego „sztuka dla sztuki”. — *Dichten und denken* według Kasprowicza, to najszybciej przyniot poety — i zasadzie tej Kasprowicz wierny pozostaje. Dość wziąć jego cykl sonetów z Alp. Każdy sonet kończy się jakąś ducha rozterką, analizą duszy, zapytaniem... skargą... Dla Kasprowicza natura jest ułom, jest powodem, dla którego duszy poety budzi się głębsza myśl. On bezmyślnie nie umie roz-

koszować się ciszą, blaskiem, szczytami gór. Wierze i zawsze to „denken”, które nurtuje go i chwili spokoju nie daje.

Do Kasprowicza przywiązało się utarte słowo, jest on „poetą ludu” — „synem ziemi” itd. — odnawiają mu nawet... formy. Za mało mam miejsca, aby odeprzeć te zarzuty. Lecz „forma” Kasprowicza jest przedewszystkiem jego własną formą. Więc już jest jak aś forma. Czy byłby on takim, jakim jest, gdyby starał się nagiąć do utartych form? Przestałby być sobą i nastąpiłby rozdźwięk, jaki następuje u tych, którzy troszczą się o formę. Poeta, to bujny kwiat. Niech rośnie jak chce, byle wdzięcznie, byle po królewsku.

Jako dramaturg — Kasprowicz zdziałał jeszcze niewiele. „Bunt Napierskiego” jest pierwszym na tej drodze poważnym krokiem. Poeta nie umie obliczyć się z warunkami sceny. Nie każdy ma zmysł orientacyjny Słowackiego. Więc „Napierski” uznany został za dzieło niesceniczne. A przecież jest tam jeden moment przy końcu pierwszego aktu, który mi dał miarę, dał nadzieję, że i Kasprowicz napisze kiedyś coś „scenicznego”. Czy wczorajsza „Baśń” była sceniczną. Nie — nie była i zaraz wytłumaczę dlaczego.

Jeżeli ktoś chce dać sceniczną fantazję, musi pomiędzy widzem a widniami, snującymi się po scenie, postawić pośrednika. Tym pośrednikiem winna być jakaś naiwna, prosta dusza. Wówczas widz przyjmuje całą fantazję, jako fantazję owej naiwnej duszy i dzieje się to, co się dzieje w „Hansu” Hauptmana. Współczujemy — zachwyca się i godzi się na wszystko, co widzi rozgorączkowany mózg naszego pośrednika. Jeżeli zaś autor chce *de plein pied* wprowadzić nas bez owego błękitnego szkieleta cudzego, naiwniejszego lub rozgorączkowanego ducha, w krainę fantazji, trzeba być pewnym, że przeciętny widz, który siedzi spokojnie w fotelu z programem i lornetką w ręku, nie zechce nic zrozumieć, nie zechce odebrać wrażenia, o jakie autorowi chodziło. Dlatego wczoraj, część inteligentnych ludzi nie rozumiała, o co chodziło. A przecież rzecz była prosta, tylko rozjaśnienie przyszło na końcu. Król powiedział, że to był „sen” — nawet żart ucieszny, ale widz podrażniony już się zbuntował i nie chciał „śnić”. Szkoda jednak, bo sen był piękny.

Cała teoria tragicznych postaci przesunęła się w błękitnem świetle księżycy i w otoczeniu płaszczynek rusłek. Były tam i nasze swojskie, tragiczne postacie i Szekspir i Goethe i inni. Faust, Mefisto, Lilla, Roza, Wenedzi, Balladyna, Lady Mackbeth, Romeo i Julia — wszystko snuło się — niestety! rwąc się chwilami język jednak porwał, czarował. Zdawało się, że widzimy rozszerzoną pierwszą strofę „Snów i marzeń” poety. Pierwsza scena przypominała wdzięczną inwokację Guilana i była echem Melodji wiośniennych. Dalej nie brakło i hartu i siły. Tylko nie było spójni między widzem i nie było czem wypełnić luki, jakie powstały. Początkowo, zdawało się, że ów chłop (Tarasiewicz) będzie taką spójnią — i to spełzło na niczem. W każdym razie, było to dzieło oryginalne i nawiąskło poetyczne. I to każe mi zwrócić się do Kasprowicza z gorącą zachętą i prawie... prośbą... Niech spróbuje napisać wielki dramat ludowy. Któż, jeśli nie on, zdoła dokazać tego na co mamy prawo czekać na naszej scenie. Nikt tak nie umie oddać belu, tęsknicy i tak głęboko szukać przyczyn ludowych błędów i zbrodni. A treść dramatu to — dziewiąta strofa wiersza „My i oni”. Kasprowicz zdoła oświecić lud taką poezją, jaką on ma w sobie. Kto zdołał w tę prostą historję uwieścić służę, włożyć takim czarem tchnące słowa zaczynające się od „Wstań dziewczyno nadzieja przy tobie” i pytać zarazem potężnie;

Czyż wina, że tak krwawe plony
Zbiera z grzechu?”

ten potrafi, obeznawszy się z warunkami sceny, przemówić z niej tak silnie, iż każdy go odczuje, pojmie i zrozumie.

A teraz co do wystawy i interpretacji. Wystawa była piękna pod względem dekoracyjnym. Nastrój był, staranność wielka. Lecz były „ale”. Te się odnoszą do gry niektórych artystów. Przedewszystkiem przedstawiono nam *pepinierę* — to jest rodzaj szkółki dramatycznej i pomieszczano ją z wytrawnymi artystami. Z tego wynika amalgamat, szkodliwy dla sztuki. Nimfy i widziadła przypominały w części rozbawiony pensjonat na majówce. Oprócz pani Bednarzewskiej, która zasługuje na pochwałę za wyraźną dykcję, panny Ogińskiej i panny Połeckiej — inne panie mówiły niezrozumiale, a na ostrą wzmiankę zasługuje panna Mrozowska, która usiłując wybić się na pierwszy plan, zachowywała się wprost fatalnie i narzucała się widzowi. Panienska ta ma pewne zdolności, jednak powinna pamiętać, że scena lwowska stać musi *ensemble* i kokietowanie z publicznością nie jest u niej dozwolone. Wolę więc łępliwość panny Arkawin, bo to dowodzi poszanowanie dla sztuki.

Poży tych pań, ich kostiumy i wogóle wszystko było tak niemalarskie, tak nie artystyczne, iż ani na chwilę nie dawały złudzenia artystek. Spra-

wiwszy się z *pepinierą*, przystępuję z prawdziwą przyjemnością do... artystów. Oprócz wymienionej już pani Bednarzewskiej, która będąc wdzięczną Kaliną, była bardzo bladą Julią — muszę z przykrością zaznaczyć, że p. Tarasiewicz nie usprawiedliwił wcale sławy, jako go poprzedziła z Krakowa. Pan Tarasiewicz jest wyborzym w rolach nerwowców i subtelnych charakterów, lecz rola chłopca była zupełnie nie w jego charakterze. Chłop nasz nie robi tylu gestów, nie łamie się tak ciągle, jak czynił to p. Tarasiewicz. Zwłaszcza chłop „filozofujący” jest skupiony w sobie i nie tak rozrzucony. Daleko lepsze wrażenie zrobił p. Adventowicz, który wykazał piękny głos i wiele bardzo spokoju.

Z dawnych lwowskich artystów wymienić muszę panią Gostyńską, która jako matka z Balladyny miała grozę tragizmu, panna Chmielińskiego i Feldmana, bardzo stylowego w roli Mefista. Pan Kwiatkiewicz niezmiernie szlachetnie i z piękną dykcją wypowiedział końcową tyradę królewską.

Co mówiła panna Nałęcz, pozostało tajemnicą tej ładnej osoby. Pani Stachowicz miała trudną rolę Róży i głos jej wystarczał na wojenne inwokacje. O pannie Rotter nie jeszcze powiedzieć nie mogę, jak to, że ma przykrą manierę łamania się w fatalny sposób. Mimo to ma głos i niezłą postawę.

Panią Marcello zachowałam na sam ostatek. Rola Oślakanej, to był popis dla tragicznej artystki. Wychodząc z założenia, iż pani Marcello gra szkołą warszawską, to jest „przedrampową” — muszę przyznać, iż grała bardzo pięknie i opracowała swój popis starannie. Silne sprawiała wrażenie i przykuwała uwagę a głos swój modulowała znakomicie. *Ensemble* jednak całości gry wszystkich szwankował mimo usilnej pracy kierownika, którą podnieść należy. A przyczyna? Połączenie niezgranych artystów, połączenie szkół krakowskiej, lwowskiej, warszawskiej i ogródkowej. Może się to wyrówna — czego scenie serdecznie życzymy.

Mało mi miejsca pozostaje dla „Odlutki i poety”. Pisać, czem jest ten czarowny obrazek, czy potrzeba? Odczuli go — zrozumieć wszyscy. Tar-nowski wprawdzie nie ceni tej komedii Fredry, bo brak w niej „akcyi” ale dla mnie ta akcja, która jest, wystarcza. Chodzi tu o wykonanie. — Czy było bez zarzutu? — Niestety — sprawniowość, sumienność każe mi powiedzieć, że — nie.

Jeden pan Solski, który grał według tradycji i był doskonałym Kapką, cokolwiek jaskrawym, ale rzecz ta jest konieczną w tym stylu i pan Solski to rozumiał. Pan Chmieliński jest jednym z najinteligentniejszych artystów polskich i grał swoją rolę bardzo powściągliwie i dyskretnie. Na tem się kończy dobra strona przedstawienia Fredry. Kto poradził panu Stanisławskiemu debiutować w poecie, ten mu wyrządził grzech ciężki — grzech przeciw p. Stanisławskiemu i względem Fredry. Nie chcę zniechęcać artysty i publiczności do artysty, więc wolę zamieścić. Czyż jednak nie należało p. Stanisławskiemu oszczędzić tego kroku? — Pan Adventowicz również nie wie, co jest „styl” Fredry. Co do panny Michnowskiej, to najzupełniej nie była ową rozmazaną Zuzią. Minki i grymasy, gdy ojciec przemawiał, pewne minodery były nie na miejscu.

A panna Michnowska przedstawia bardzo podatny materiał na użyteczną artystkę. Tylko teraz jeszcze określić rodzaju niepodobna. Twarz i postawa bardziej nadają się na rolę z podkładem charakterystycznym. Głos ładny i kilka wyrazów z czuciem powiedzianych wróżą pewne zdolności w kierunku dramatycznym. Są to wszystko początki talentu i na inauguracyjnym wieczorze należał się Fredrze jakiś bardziej rozwinięty talent do ręki Zuzi, poety i Czesława. Staranność jednak około podtrzymania świetności przedstawienia była wielka i tę z bozstronnością notujemy. Czuć było pieczołowitość koło dobra sceny na każdym kroku i tylko wypuszczenie niewyrobionych sił psuło harmonię całości.

Zapolska.

Wystawa sądownicza.

Dziś o godzinie 11 przed południem otwarto uroczyste krajową wystawę plodów sądowniczych. Na otwarciu przybyli marszałek Badeni, burmistrz praski Srb, prezydent Małachowski, starszy radca Hild w zastępstwie namiestnika i w. i. Przemawiał bar. Brückman z Monasterzysk, a przemówienie swoje zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Sama wystawa przedstawia się bardzo okazale. Obesłało ją przeszło 150 wystawców z rozmaitych powiatów wschodniej Galicyi. Obok zbiorowych wystaw rozmaitych gmin i całych powiatów najwięcej miejsca zabrały okazy owoców i przerobów owocowych spółki owocarskiej „Nadwórna”. Obok rozmaitych specjalnych przyrządów, używanych w przemyśle owocarskim, jak prasa do wyciskania soku, grzebień do zbierania ośn, znajduje się uader bogata kolekcja przesłanych owoców, są tam nawet wcale dobre wi-

negrona z okolic Nadwórny — i rozmaitych preparatów owocowych, jak kandyzy, konfitury i nalewki. Z tych ostatnich na szczególniejszą zasługują uwagę nalewki pończekowe, malinowe itp.

Dowody ogromnej pracy i wytrwałości złożył p. Jan Marcinkow z Sołotwiny Mizuńskiej, który formalnie wykult swój ogród w skale na wysokości 620 metrów. Jego nalewka na miodzie i sam miód słyną już od dawna ze swojej dobroci, a na obecnej wystawie zajmują bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc wśród tego rodzaju produktów.

P. Emil Mentzel, ogrodnik z Dublan obok rozmaitych ładnych preparatów i owoców, wystawił ładną kolekcję suszonych jarzyn i owoców. Koperek i szpinak zachowane są doskonale. Mimo suszenia, nie tracą nie na swym zapachu i kolorze, co zdaje się zapewniać metodzie p. Mentzla wcale ładną przyszłość.

W dziale owocowym odznacza się przedewszystkiem p. Klimowicz ze Lwowa, którego owoce i przesłane winogrona zwracają na się powszechną uwagę.

Obok owoców p. Klimowicza zasługują na uwagę owoce z ogrodów bar. Braniczkiego w Podhorcach pod Stryjem, Spółki kolekcyjnej, dra Pawlikowskiego z Medyki, Skrzyńskiego, Harwota i Ign. Kupetza, obu z Przemyśla, hr. Lanckorońskiego z Rozdola, nauczycieli z pow. Trembowelskiego, hr. Potockiego z Łancuta, Piątkowskiego ze Lwowa, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i w i.

W dziale nalewkowym, co do liczby produktów pierwsze miejsce zajął p. Muszyński ze Lwowa. P. Gerstenfeld ze Zniesienia, wystawił ładną kolekcję octów.

W ogóle wystawa przedstawia się bardzo ładnie, a publiczność lwowska znajduje na niej wiele godnych widzenia rzeczy. Jedno tylko można jej zarzucić — a to przeciąg. Tu jednak zawinił opieszale, jak zwykle, magistrat, który mimo usilnych prośb komitetu, nie kazał powstawić szyb w powybijanych oknach w hali muzycznej.

Z sali sądowej.

Lwów, 5 października.

O oszczerstwo.

Z szeregu przestępków wczoraj i dzisiaj świadków, po dr. Roński najwięcej zeznał p. Riedl, który opowiedział dokładnie historię swego należenia do banderyi, kończąc swe opowiadanie tem, że zawsze zdawało mu się, iż wkładkę jego w kwocie 50 zł. powinno mu się być zwrócić wobec tego, że banderya wskutek odwołania przyjazdu cesarza, została odwołana.

Dzisiaj przestępowano jako świadków p. Śliwińskiego, redaktora *Głosu Wolnego*, który zeznał, iż Fr. Mozer i Marcin Hillich opowiadali mu o całej historii, przyczem p. Hillich wyraził się nawet: niechajby mi chociaż na fartuszek dla żony dał aksamitu.

P. Riedl prosił wyraźnie świadka o zrobienie z całej historii publicystycznego użytku, przyczem zaznaczył, że 50 zł. nie dał jako zadatek, ale jako gwarancję, że będzie należał do banderyi.

Św. Hillich wie, że pieniądze dał, ale nie wie, co się z nimi stało. Świadek Mozer jest przekonania, że kwota 50 zł. przeznaczona była na przedwstępne wydatki, a równocześnie służyć miała także za gwarancję należenia do banderyi.

Przestępowanie świadków skończy się prawdopodobnie dzisiaj. Popołudniu rozprawa zaczyna się o godz. 4.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 października.

Jutro.

- 6 października. Sobota. Brunona wyz. — Zacz. św. J.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godz. 5 minut 22.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Baśń nocy Świętojańskiej”, prolog; nastąpi: „Odlutki i poeta”, komedia; zakończy: „Janek”, opera.

Skromne zapytanie do prezydium magistratu nadsyła nam jeden z czytelników: Z jakiej racyi panowie radni m. Lwowa na otwarcie teatru, porozdzielali dla siebie i swoich najbliższych po kilka biletów? Niektórzy po 5, 6, a nawet po 10 krzesel, podczas, gdy dla wielu osób zgłoszonych zaraz na początek, a stojących może pod względem stanowiska w społeczeństwie wyżej od niejednego radnego, nie pozostało ani jednego miejsca? Zdaje nam się, iż wszyscy radni lub nie radni powinni byli być przy podziale biletów na równi traktowani.

Należałoby bilety dla honoratorów zatrzymać, ale co do reszty — to powinien był przecie ten być lepszy, kto prędzej się zgłosił. Przecież nie tylko dla pp. radnych i ich parentali teatr zbudowany.

Baczność — rodzice! Fakt niezmiernie doniosłości zaszedł w tych dniach w internacie XX. Zmarłych wstańców, mieszcącym się przy ul. Piekarskiej we Lwowie. Oto uczeń z IV klasy z III gimnazjum, nie-

jaki G. rzucił się z okna drugiego piętra w zamiarze samobójczym. Młody desperat złamał sobie rękę i poniósł ciężkie obrażenia. Przyczyna zaś rozpaczliwego kroku jest następująca: W niedzielę wszyscy uczniowie są obowiązani klęczeć całą mszę. Chłopak był cierplawy i klęczył nie mógł — wysłuchał więc mszy stojąc. Zdradzony przez kolegę, który doniósł o tym „występku” do rektora G. został skazany na... karę klęczenia całą godzinę na kurytarzu. W chłopcu zbudziła się ambicja. Odmówił i prosił o zmniejszenie kary. Władza postawiła mu ultimatum: klęczeć albo opuścić zakład. G. wybrał to ostatnie, atoli, gdy przybył jego ojciec, sprawa zdawała się być załatwiona i władze zgodziły się na pozostawienie G. w zakładzie bez zmuszania go do wykonania poniżającej dla niego kary... Po odjeździe jednak ojca G. na nowo zaczęto prześladować chłopca i wyznaczać od niego „klęczenia na kurytarzu”. Zdenerwowany, zrozpaczony chłopak wybiegł wreszcie na drugie piętro i skoczył na dół na ogrody ochronki św. Józefa. Nieszczęśliwego podniesiono bezprzytomnego, i naturalnie leżąc w internacie, usiłowano utrzymać cały fakt w tajemnicy. Lecz sprawa ta przebiła już chiński mur, otaczający cały zakład. Może ten oburzający fakt zdoła nakłonić rodziców do zrozumienia, że dusza dziecka ma w sobie często więcej dumy, niż dusza starego człowieka i pozwalał barbarzyńskim systemem ścierać tę dumę z dziecka, jest to popełnić czyn bardzo ryzykowny. Duma w duszy człowieka, to często puklerz przeciwko zgubnym i niszczącym wpływom i nie tępić ale pielęgnować ją należy.

Wyborowa publiczność! Tak nazywają dzisiejsze dzienniki lwowskie publiczność, która wczoraj zapełniła nowy teatr. Sądząc po strojach, nieposzlakowanych gorsach koszul, krojach fraków, krawatów, zdawałoby się mogło, iż rzeczywiście było to zebranie ludzi, pełnych taktu, godności i przyzwoitych manier. Tymczasem, wystarczyło wyjść na balkon, aby zauważyć, iż frak i biały krawat o takie i przyzwoitości jeszcze nie stanowi. Mężczyźni bowiem, wychodzący na balkon w czasie antraktów, palili papierosy i rzucali je niezgaszone na podłogę. W Paryżu „namiętni palacze” wychodzą z papierosami przed teatr. Jeżeli tak zachowywała się „wyborowa” publiczność, cóż będzie z mniej wyborową? A może ta właśnie okaże więcej taktu, wychowania i dowiedzie, że czytać rozlepiane zakazy potrafi.

Nr. 19 „Żartu” został skonfiskowany za trzy artykuły pt. „Hr. Piniński”, „6,000,000” i „Rozmowę”. Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 12° R.

Kronika krajowa.

W Kałuszu, jak nam donoszą, odbędzie się w niedzielę, dnia 7 b. m. w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół” przedstawienie amatorskie, złożone z „Papil Pupila” Abrahamowicza i z „Przed słońcadiem”, obrazka dramatycznego Fredry. Cel — budowa nowej sali dla towarzystwa Sokola. Cena miejsc niewygórowana, lecz podpis na końcu afisza „nie kładąc tamy dobroczynności” każe się spodziewać obfitszego plonu.

Drohobyż był w ostatnich dniach widownią oryginalnego bojkotu. Barucha, drohobyckiego szojcheta (rytualnego rzeźnika), zawieszono przed laty w „urzędowaniu” z powodu kłatwy, jaką go obłożyli rabini, za szereg bezbożnych postępów, jak tańczenie na weselu z kobietą (!) itp. Nowy kahał, spokrewniony i skłigający z szojchetem Baruchem, powrócił go na dawne stanowisko, by zaś zgubić niebezpieczną dlań konkurencję, zakazał innym szojchetom rzucać bydło. Wobec tego postanowili żydzi nie jadać mięsa i kilkunastu bojkotem zmusili kahał do ustępstwa.

Bojkot... w kwestyach rytualnych to nowy obrazek galicyjskiego socjalno-politycznego życia.

Bolecin. Wiadomość o otwarciu tutaj kolei Bolecin-Jaworzno wywołała powszechne zadowolenie. W tych dniach zostanie linia otwarta i oddana do użytku publicznego. Ogłoszony rozkład jazdy zawiadamia, iż ładownie i stacje urządzone w miejscowościach następujących: Bolecin, Piąza, Pogorzyce, Chnaków, Byczyce i wreszcie Jaworzno. Linia ta wytworzy wiele ruchu i otwarcie jej oczekiwane jest z wielką niecierpliwością. Według dalszych obwieszczeń na linii kursować będą po dwa pociągi mieszane.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorych 17.**

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o naleptanie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Konkursy. Rozpisane zostały następujące konkursy na wolne posady: dla podoficerów posadu dozorca więzienia w Wiśniczu, podania do 8 listopada br.; także dwie posady przy sądzie kraj. w Krakowie, podania do 31 października br.; posada stróża przy gmachu Biblioteki uniwersyteckiej Jagiellońskiej w Krakowie, podania do senatu akademickiego do 15 listop. br.

W administracji naszej złożyli na Jasną Górę starościna Rieci i urzędnicy starostwa w Starym Samborze 11 kor. **Sybir.** Z powodu zjazdu na otwarcie teatru, zarząd odłożył zamknięcie wystawy na dzień 7 października.

Aby dać możność nawet najuboższemu zwiedzenie tej jedynej w swym rodzaju artystyczno-historycznej wystawy, zarząd

obniża cenę wstępu na dwa ostatnie dni: w sobotę dnia 6 i w niedzielę dnia 7 października na 10 ct. od osoby.

Prof. Zawadil prosi nas o umieszczenie następujących słów: Szanownym moim kolegom i panom, którzy w koleżeńskim zjeździe we Lwowie dnia 30 września b. r. dwudziestą rocznicę złożenia matury uroczysto obchodzili a przy tej sposobności i mnie łaskawie wspomnieli i telegraficznie o tem zawiadomili, składam niniejszem serdeczne podziękowanie i nawzajem szczerze życzenia długiego wieku i wszelkiej pomysłowości. Kraków, 2 października 1900.

Profesor Wacław Zawadil.

Wieczór wokalnno-humorystyczny Ludwika Halskiego, odbędzie się we środę 10 października w sali stow. „Gwiazda”.

Szalony taniec Molasso-Salvaggi w Colossenm, taniec na złamanie karku — jest jedynym w swoim rodzaju, jakiego Lwów dotąd nie widział. Pomijając inne numery programu, które, jak zwykle, są starannie dobrane, sam ten taniec jest godnym widzenia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Do nabycia w Administracji *Słowa Polskiego* następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszułi las”, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski „Moja córka”. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski „Psyche” zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Softan „Panna Siewierczanka”. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpiel”. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi”. Cena 1 kor. Zmogas „Barcikowscy” Cena 5 kor.

y publiczności.

Odezwa

do łaskawych panów wyborców V. kurii Rohatyn-Stanisławów-Buczacz-Podhajce-Tłumacz.

Zgłosiłem moją kandydaturę z wyżej wymienionych powiatów w nadziei, że łaskawi panowie wyborcy zechcą mi mandat ten powierzyć. Na poparcie mojej kandydatury nie dobiaram słów słodziutkich, nie odważę się obiecywać przeformowania spraw niemożliwych, lubo to przecież zakrawało na mijanie się z prawdą — obowiązuję się natomiast święcie, zawsze być tam i brać czynny udział, gdzie chodzić będzie o dobro moich panów wyborców, gdzie będzie zależało na koniecznej a rychłej pomocy, gdzie będzie rozchodziło się o wyjednanie jakiegokolwiek sprawiedliwej ulgi czy to w ściąganiu podatków, czy w każdej innej słusznej a dotkliwej sprawie. Na tem posterunku zawsze mię panowie wyborcy na ich usługi znajdą gotowym, w szczególności najbardziej potrzebujące opieki i pomocy, czy to lud rolny, urzędnicy, podurzędnicy, słudzy i robotnicy wszelkich dykasteryj — zawsze do poparcia słusznych żądań znajdą mię przychylnym i chętnym.

Obcem dla mnie jest zupełnie odróżnianie narodowości jednej od drugiej — widzę jednakowo tak dobrego obywatela w Rusinie, Polaku, jakoteż w wyznaniu starozakonnem, skoro ten postępuje i przestrzega ogólne zasady obywatelskie, widzę w nim obywatela i jako takiego w danej chwili świętym moim obowiązkiem jest bronić. Od najmłodszych lat pracuję na roli, stykam się ciągle z ludem i znam najlepiej, co go najbardziej boli i gnębi, gdyż jako rolnik sam to również odczuwam. Otóż w tym duchu — jeżeli mi danem będzie — bronić będę swoich panów wyborców, do czego obowiązuję się wobec Boga i ludzi.

Kilka słów w szczególności do panów obywateli Buczacza. Tam u OO. Bazylianów uczęszczałem w pierwszych latach do szkół — z ich skarbicy nauczyłem się świat poznawać, tam właśnie żyłem się z każdą narodowością i bardzo wiele miłych wspomnień stamtąd wyniosłem. Z tego też powodu podwójny byłby dla mnie gdybym stamtąd został wybrany.

Agenor Łobodziński

sarach, obok Chodorowa.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 6 października br.: „Baśń nocy Świętojańskiej”, prolog na otwarcie teatru we Lwowie przez Jana Kasprowicza, z muzyką Seweryna Bersona; w roli obłąkanej wystąpi pani Helena Marcello-Palińska jako gość. Nastąpi: „Odlutki i poeta”, komedia w 1 akcie Aleks. hr. Fredry, ojca. Zakończy „Janek”, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego. Słowa Lud. Germana. Początek przedstawienia o godzinie 7.

Kasa teatralna w gmachu nowego teatru (wejście od frontu) sprzedawać będzie bilety na trzecie i czwarte przedstawienie od godziny 10 z rana.

Treść zeszytu „Ogrodnictwa” z października b. r.: J. Brzeziński: Doświadczenia nad chorobą drzew owocowych w gruntach wapiennych. — Gołiński: Ujście Sołne (dokończenie). — A. Kurowski: Sady w Łucku. — A. Malecki: Paciorecznik wielokwiatowy (z ryc.). — K. Michalska: Ozdoby z kwiatów (z ryc.). (dokończenie). — Ks. Antoni Głodziński: Żyżtkowanie owoców do wyrobu win owocowych (ciąg dalszy). — Korespondencya. — Ze spraw ogrodniczych. Kurs owoców owocowych i warzywnych. — Porady ogrodnicze. — Targ owocowy. — Wystawa owoców w Paryżu. — Kronika. — Ceny produktów ogrodnich w Krakowie. — Zapytania i odpowiedzi. — Spostrzeżenia meteorologiczne. — Ogrodnicy poszukujący posad.

Fonograf

prawdziwy Edisona, kompletny, z 2-ma dyafragmami do przyjmowania i oddawania głosu, z tubą i 6-ma wałkami za gotówkę 36 zł. — na raty 40 zł.

Przeszło 10.000 znakomitych wałków na składzie.
Wiktor BERGER, Lwów, Akademicka 8.
Cenniki gratis! Cenniki gratis!

Prace Polaków po niemiecku. W Berlinie wydał Antoni von Kostanecki książkę naukową „Der wirtschaftliche Wert vom Standpunkt der geschichtlichen Forschung. Versuch einer Morphologie des wirtschaftlichen Wertes“. Autor z wielką sumiennością i znajomością literatury rozbiiera formy ucieleśnienia się wartości ekonomicznej, w szczególności papierów wartościowych od najpierwotniejszych ich kształtów, od „kija karambolowego“ do dzisiejszego systemu weksli i żyrów bankowych. Dobra pod względem faktycznym, praca jego pozostawia dużo do życzenia pod względem filozoficznym na punkcie teorii wartości...

W ślicznie wydanym zbiorze utworów modernistycznych *Bunte Blätter* (Berno 1900) znajdujemy na czele dwa utwory Stefana Gackiego, znanego także z utworów polskich, drukowanych w czasopiśmie warszawskich. Są to poezje prozą, obrazy nastrojowe, pisane językiem subtelnym, pełnym tonów molowych i wędrujących kolorów, w których bije melancholia. Na autorze znać niewątpliwie wpływ Przybyszewskiego i symbolistów berlińskich. Po przeczytaniu kunsztownych tych wierszy, pozostaje jednak uczucie niemiłe, w fałdach tych pieszczonych słów dusza mięknie, umysł musi się zabiłkować, zostaje bezwład i niesmak.

Maryan Gawalewicz, który z takim zaparciem się siebie i z całym zamiłowaniem pracuje obecnie nad kierowaniem sceny ludowej w Warszawie, przywiózł do Lwowa memoryał o urządzeniu teatru ludowego, który wygotował na żądanie Wydziału krajowego. Miejmy nadzieję, że wreszcie kraj zajmie się sprawą ludowej sceny i zrobi to choćby, co zrobiono w Warszawie, gdzie teatr ludowy wydał tak wspaniałe rezultaty.

Koncert Zygmunta Stojowskiego budzi powazniejsze i sluszne zainteresowanie. Młody niepospolity kompozytor i wirtuoz wyjechał z kraju młodzieńskim jako uczeń Żeleńskiego, żeby wnet, jako uczeń Leo Delibes'a, stać się laurentem konserwatorium paryskiego. Jest i uczniem Paderewskiego, choć wnet stał się jako mistrz samodzielny, którego występy w Paryżu, w Anglii w Londynie, w Berlinie zjednały mu niepospolite miejsce jako wirtuozowi, a szkoła jego w Paryżu ma pierwszorzędną markę. Ale młody Stojowski zdobył sobie już nieposłednie miejsce jako wybitny polski kompozytor, głównie jako symfonista wytwornego stylu.

Na ostatnim konkursie imienia Paderewskiego w Lipsku, przyznała mu jury pod przewodnictwem Artura Nikisch'a pierwszą nagrodę. Symfonia ta będzie grana w Berlinie w najbliższym sezonie Towarzystwa filharmonicznego w Berlinie. Kompozycje mniejsze Stojowskiego należą do repertuaru koncertów we Francji, Anglii, Niemczech; wirtuoz, jak paryski Diemer, Moszkowski lub Herold Bauer stale grają jego koncertowe kompozycje — a prześlizgnęła się jego „fileuse“ czy „serenada“ należą do najpopularniejszych arcydzieł koncertów na kontynencie i w Anglii. Jak donosi *Berl. L. A.*, berlińscy filharmonicy traktują ze Stojowskim o współdział w tegorocznym sezonie berlińskim.

Nowy Sącz. Organ nauczycieli ludowych *Szkolnictwo* w numerze swoim z dnia 5 bm. obejmuje artykuły: Smutny koniec XIX wieku. — Odezwe wyborczą do naszych kolegów i towarzyszy. — Nowe przesładowanie. — Czy się dźwigniemy? — Plac nauczycieli miejskich i obfity dział wiadomości potocznych.

Pani Adam, słynna redaktorka *Nouvelle Revue* paryskiej, którą prowadziła przez lat dwadzieścia, zaczyna wydawać dwutygodnik polityczny, noszący tytuł: *Słowo francuskie za granicą*. Pani Adam, jak wiadomo, jest biegłą polityczką i... straszną przyjaciółką matuszki Rosyi.

Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy wieku XIV. do połowy wieku XVII. napisał Zbigniew Pazdro. Lwów, 1900. 8-vo. Str. 119.

Każdy prenumerator otrzymuje bezpłatnie Bibliotekę „Słowa Polskiego“, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbroszowanych tomach.

Obecnie wychodzą znakomite, a tak mało znane, „Wykłady Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej“.

Nowi prenumeratory mogą otrzymać wysłane już tomy Biblioteki po cenie zrezygnowanej, na okładce uwidocznionej.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sprawa tarnopolskiego prokuratora.

Wiedeń, 5 października. Dziś odbywa się w ósmym okręgu rozprawa na oskarżenie tarnopolskiego prokuratora dr. Bereźnickiego i sędziów, znanych z procesu w Brzozowie. Historia tej rozprawy jest następująca:

Dnia 12 lipca, prokurator sądu tarnopolskiego Leon Bereźnicki wygłosił przed sądem mowę w procesie niejakiego Lajosa Kwasmiana, oskarżonego o krydę oszukańczą. Mowa ta rozpoczynała się następującymi słowami:

„Po zupełnym upadku handlu i przemysłu w Galicji pozostał jeszcze tylko mały handel który koncentruje się w brudnej masie żydowskiej, która nawet z zagranicy do nas przychodzi. Nie tylko że zrujnowała naszą szlachtę, wygnała ją z ziemi ojczyźnej a także umieściła się ona po wszech naszych, pozabawiając ludność majątku, są oni rakiem niszczącym w naszym kraju. Religia ich nie tylko pozwala im na to, ale nawet nakazuje im popełniać oszustwa dla swego utrzymania. Do takich żydów należy także i nasz oskarżony“.

Tutejszy organ adwokatów *Barreau* omawiając krok dr. Byka, który w tej sprawie wystosował memorandum do ministra sprawiedliwości, pisał:

Czy ten Byk rzeczywiście sądzi, że „dieser lumpige Anwalt des Staates“ nadal nie będzie prowadził ze swoje niecie infamie, taka dusza świńska „solche Schweine Seele“, która zochydzia swój urząd. Dziennik ten ubolewał także nad zachowaniem się obrońcy adwokata Parnesa, który się tak spokojnie zachował i że coś podobnego może zająć tylko w bardzo nieszczęśliwym kraju Dudrowiczów, Drzymalików i Bejnarowiczów.

Prokurator tarnopolski Bejnarowicz, zaskarżył w kilku tygodniach odpowiedzialnego redaktora pisma *Barreau*, adwokata tutejszego dr. Morgensterna, a to z powodu użycia wyrazów „dieser Lumpige Anwalt“ i „Schweine Seele“.

Drugie oskarżenie zwrócone zostało przeciw dr. Morgensternowi i za inny artykuł pod tytułem: „Erbärmliche Lumpen“.

Rozprawa rozpoczęła się o pierwszej. Sędziowie wnieśli skargę dopiero dnia 15 września, dotyczy ona także artykułu pod tyt.: „Die galicischen Verbrecher“, w artykule tym nazwani są sędziowie „Die lumpigen Gesellen“.

Oskarżyciel publiczny dr. Köpfel. Dr. Morgenstern, redaktora odpowiedzialnego *Barreau*, broni dr. Fryderyk Ellbogen.

Wybory z Izby handlowych.

Wiedeń, 5 października. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa na posiedzeniu zajmowała się kwestyą nowych wyborów do Rady państwa, które mają się odbyć z początkiem stycznia, co wobec wygaśnięcia mandatów niektórych członków już w grudniu br. sprawi wielkie trudności.

Otóż rząd zamierza te wybory przeprowadzić w grudniu i dlatego wzywa, ażeby listy wyborcze były na czas ukończone; ponieważ jednak wybory nie mogłyby się odbyć, dlatego uchwalono prosić o odwołanie wyborów aż do czasu, kiedy wybory do Izby handlowych i przemysłowych zostaną ukończone.

Insbruk, 5 października. Tutejsza Izba handlowa wystosowała do rządu pismo, w którym prosi o przedłużenie mandatów do końca stycznia dla członków Izby handlowej. a to w tym celu, ażeby rozpisanie na początku stycznia wybory mogły się odbyć.

Samobójstwo.

Kraków, 5 października. Dziś przed południem o godz. 9 odebrał sobie życie weterynarz miejski Józef Jackowski. Zszedł on do piwnicy w rzeźni miejskiej i tam popełnił samobójstwo. Powodem samobójstwa było to, iż mimo wszelkich perswazyj, nie mógł on się przekonać, iż nie popełnił w sądzie krzywoprzysięstwa. Wyrzutu sumienia nie mogły zniszczyć tłumaczenia, że działał nieświadomie. Zostawił on dwoje dzieci.

Wybory w Anglii.

Londyn, 5 października. Do dziś wybrano: 280 kandydatów rządowych, 72 liberalnych, a 45 nacyonalistów. Rządowcy zyskali 21 mandatów, opozycja 14.

W klatce lwa.

Paryż, 5 października. Bardzo wielkie nieszczęście zdarzyło się w Bourg St. Andeol. Pewien rzeźnik założył się z pogromcą zwierząt, że wejdzie do klatki lwa i tam będą grać w karty i wypiją butelkę szampana. Wszystko szło jak z płatka, byli i karty i szampan i lew siedział cicho. Nie gniewał się także lew, gdy rzeźnik począł nucić pijacką piosdknę, lecz gdy mu rzeźnik do paszczy nalał szampana, było mu już tej zabawy za dużo i rzuciwszy się na rzeźnika, rozszarpał go. Wśród publiczności powstała wielka panika, w ścisku wiele osób podoptało i zgnieciono.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 5 października. Do sztabu generalnego donoszą: Dnia 22 września odbyła się zwycięska walka pomiędzy kozakami, a 600 Chińczykami koło Tna gin-sin. Chińczyków zmuszono do ucieczki. Rosyjanie mieli 7 zabitych i 16 rannych. Dla uniknięcia dalszych rabunków ze strony Chińczyków, porozumiano w całym okręgu oddziały wojskowe. W Syczuan wybuchły niepokoje. Francuzi na zabranem w Shan-hai terytorium budują baraki dla 2 batalionów piechoty i 2 baterij. 8.000 żołnierzy chińskich, którzy maszerowali wzdłuż kanału cesarskiego, połączyło się z wojskami cesarzowej-wdowy w miejscowości Szen-si.

Odesa, 5 października. Na wynajętym przez ministerstwo wojny okręcie przewozowym angielskim udał się do Azji wschodniej batalion forteczny, utworzony z dwóch warszawskich pułków artylerji fortecznej, nowo-georgiewskiego i brzejskiego.

Waszyngton, 5 października. Zastępca francuski wręczył sekretarzowi Hayowi sformułowane propozycje rządu francuskiego w sprawie chińskiej. Propozycja ta, która uzyskała poparcie Rosyi, została przesłana Mac Kinleyowi do Kantonu w stanie Ohio, skąd prezydent powróci do Waszyngtonu w poniedziałek.

Berlin, 5 października. Ostatni edykt cesarza chińskiego, który zarządza ukaranie winnych książąt poleca, aby wszyscy ci winni przewiezieni byli do Pekinu i aby ich tam postawiono przed sądem dworskim, złożonym z 24 członków, po największej części członków rodziny cesarskiej. Książę Tuan był przez długi czas prezydentem tego sądu. Sąd dworski ma oddane sobie do dyspozycji wszelkie kary. Jedną z kar, używanych przy wymiarze sprawiedliwości przez ten sąd, jest także wstawienie do bardzo ciasnego miejsca, otoczonego nader wysokimi murami. Kara ta może trwać kilka dni, czasem rok i więcej, a nawet i przez całe życie.

Frankfurt, 5 października. *Frankfurter Ztg.* donosi z Szangaju, że Amerykanie odmówili udziału w paradzie wojennej, urządzanej dla hr. Waldersee.

Berlin, 5 października. *Local Anzeiger* donosi z Szangaju, że nowo zamianowany prezydent wielkiej rady Ducha-Aulin jest narzędziem w rękach Tuana.

Londyn, 5 października. *Times* donosi z Szangaju, że według nadeszłych depesz z Tientsinu, żołnierze marynarki niemieckiej zaatakowali 2000 Bokserów, którzy mieli wielu zabitych. Straty Niemców są małe.

Pożar składów nafty.

Baku, 5 października. Pała się składy nafty w Bili Ejbacia. Dotychczas spłonęło 40.000 pudów nafty. Szkoda wynosi 200.000 rubli.

Do bieguna północnego.

Petersburg, 5 października. Ekspedycja Borysowa do bieguna północnego wyjechała na morze 13 sierpnia. Ekspedycja ta ma zamiar obecnie przezimować, a na przyszłą wiosnę udać się w dalszym ciągu w podróż do bieguna północnego drogą Matuszkińską.

Wiedeń, 5 października. Tutejsze Izby handlowe uchwały wystosować pismo do Banku austro-węgierskiego z żądaniem i prośbą o wydanie większej ilości banknotów, zwłaszcza mniejszych, albowiem w przemyśle daje się czuć brak tych banknotów.

Wiedeń, 5 października. Szef sekcji w ministerstwie finansów baron Jorkasz Koch pojechał do Berlina, aby stamtąd udać się z przedstawicielami rządu niemieckiego na rozpoczynającą się dnia 10 października konferencję o premiach cukrowych. Francja przedłożyła bowiem Austrii i Niemcom propozycję, która żąda zniesienia jednej trzeciej części tak zwanych „krytych premij“ i zniesienia wszystkich „otwartych premij“. Obecnie udają się ci reprezentanci do Paryża na konferencję w tej sprawie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykonuje takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Czas odnowić przedpłatę!

Jeżeli kto nie chce doznać przerwy w odbiorze dziennika.

Warunki przedpłaty:

we Lwowie za październik . 2 k. — h.
„ „ do końca roku . 6 k. — h.

z jednorazową wysyłką:

na prowincyi za październik . 2 k. 20 h.
„ „ do końca roku . 6 k. 60 h.

z dwukrotną wysyłką:

na prowincyi za październik . 2 k. 70 h.
„ „ do końca roku . 8 k. — h.

Dostawa do domu we Lwowie 60 h,
Każda zmiana adresu . 40 h.

Która z pań

chce mieć delikatną i piękną skórę, wolną od wszelkich wyrzutów, piegów, wągrów i pryszczy, niech używa „Wschodnią pastę piękności“ słoik 35 ct. „Mydło liliowe Flora“ sztuka 35 ct. Ślicznie bielący a nieszkodliwy puder *Lwówianka* pudełko 60 centów. Jedynie do nabycia w drogueryi

Langa & Pilarskiego

Lwów, Akademicka 1. 3.
(przedtem w Hotelu Georgera)

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

OBRONCA

5126

Dr. Tadeusz Dwernicki

przeniósł kancelaryę na ul. Wałową 1. 3.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer 4784

Dr. WEIN

ord. 3—5 pop. ul. Bernsteina 1. 6. Telefon 693.

Dr. S. Oberländer

otworzył kancelaryę adwokacką

w Krakowie, ulica Grodzka nr 6.

WSCHÓD!

Tygodnik żydowski we Lwowie.

Cena 8 koron rocznie

Jedynie w polskim języku pismo, poświęcone sprawom żydowskim, rozpocznie wychodzić dnia 6 paźdz. br. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Adm. pl. Smolki 5, i wszystkie biura dzienników. 5187

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Adwokat Dr. RAWICZ w Brzeżanach poszukuje konopienta.

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna masaż i elektryka)

DRA JÓZEFA DUKIETA

w skrzyżowaniach, wątlej budowie, reumatyzmie, nerwobolach (ischias) porażeniach, nieczynności kiszki, upartej blednicy, zbytlemu osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych — w cierpieniach serca i tętnie itd. Prospekt na żądanie. Lwów, Słowackiego 16. 5246

Adwokat Dr. Maksymilian Kraus

przeniósł kancelaryę 5460

do realności przy ulicy Sykstuskiej 1. 28 we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	127—	żądną:	128-12
Za 100 marek		58-50		58-80
20-frankówka		9-50		9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 października.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-60 do 7-80. Pszenica na termin 7-40 do 7-50. Żyto gotowe 8-50 do 8-75. Żyto na termin 8-30 do 8-70. Owies obrotowy 5-60 do 6— Owies na termin 5-30 do 5-50. Jęczmień pastewny 5-50 do 5-75. Jęczmień browar. 6-50 do 7—. Rzepak 13— do 13-50. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6— do 6-50. Groch do gotowania 7-25 do 9—. Wyka — do —. Bobik 0— do 0—. Hreczka — do —. Kukurydza stara 0-00 do 0-00 Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65— do 75— Konieczyna biała 95— do 60— Konieczyna szwedzka — do — Tymotka 18— do 22—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-25 do 17-75; paritas Tarnopol na termin 16-75 do 17-25.

Uwaga: Usposobienie niezmiennie — z powodu jednak świat izraelskich ruch ograniczony.

Wiedeń, 5 października. Dzisiaj o godz. 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-36, Renta majowa 96-95, Węgierska renta koronowa 80-60, Akcje kredytowe 854-50, Kredytowe węgierskie 665—, Bank anglo-austriack 273—, Unionbank 541—, Bankverein 482—, Landerbank 412-50, Kolej pań. 803-50, Lombardy 108-50, Elbenthal 462—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 297— Alpi 450—, Rima Muranya 525—, Prager Eisen 1777—, Losy tureckie 108-50, Ruble 255-50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja spokojna

Berlin, 5 października. O godz. 12 m. 5 notowano: Kredyty 204-50, Disconto Commandit 178—.

Tendencja słabsza.

Wiedeń, 5 października. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 7-80 do 7-82, pszenica na wiosnę 7-25 do 7-30, żyto na jesień 7-35 do 7-60, żyto na wiosnę 7-00 do 7-01, kukurydza na lipiec sierpień 0— do 0—, kukurydza na sierpień wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień październik 6-70 do 6-75, kukurydza na maj czerwiec

1901 5-38 do 5-39, owies na jesień 5-65 do 5-66, owies na wiosnę 5-85 do 5-86, rzepak na sierpień wrzesień 0— do 0— na wrzesień październik 15— do 15-20, na styczeń luty 1901 15— do 15-20, olej rzepakowy na wrzesień grudzień 0— do —.

Tendencja silna.

Pięknie.

Budapeszt, 5 październ. Pszenica na październik 7-49 do 7-50, pszenica na kwiecień 7-97 do 7-98, żyto na październik 7-17 do 7-18, żyto na kwiecień 7-42 do 7-43, owies na październik 5-26 do 5-27, owies na kwiecień 5-54 do 5-55, kukurydza na wrzesień 0— do 0—, kukurydza na maj 1901 5-08 do 5-09, rzepak na sierpień — do —.

Oferty dostateczne.

Chęć przychylna.

Tendencja pewna.

Pochmurno.

Brody, 4 października. (Zboże). Usposobienie w bieżącym tygodniu na tutejszym targu zbożowym było ośpałe, chociaż dowozy z Rosyi wynoszące 10 do 12 wagonów dziennie, nieco zwiększone zostały.

Proso i hreczka były poszukiwane.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5-10 do — rubli, żyto z bliższych okolic po 3-60 do 3-80 rub., z dalszych zaś po 4-10 do 4-25 rub., hreczkę z bliższych okolic po — rub., z dalszych zaś po 5-40 do — rub., proso z dalszych okolic po 4-30 do 4-50 rub., groch z bliższych okolic po 5-70 rub., z dalszych po 6-30 rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3-05 do 3-10 rub., z dalszych okolic po 3-25 do — rub., otręby żytnie z bliższych okolic po 3-35 do — rub., z dalszych zaś po 3-50 rub. do —.

Wszystko za 100 klg. transito á la riufusa, stacya kolejowa Brody.

Czerwony koniec po 75 do 80 zł., biały zaś koniec po — do — zł. za 100 klg. brutto za netto.

Berlin, 4 października. (Włna). W ubiegłym miesiącu obroty włną były spokojne, tak jak w lipcu i sierpniu. Obrót miesięczny wynosił około 600 cent. węzy myte i 1500 cent. brudnej. Trudno ściśle oznaczyć ceny osiągnięte za węgny myte, ponieważ tranzakcyje dokonywały się drobnymi partijkami i nie mogły nie podlegać zmianom; co się tyczy węzy nie-myte, to tukowe obniżyły się o 10 do 15 procent w porównaniu z cenami czerwcowymi. Zapasy węzy w tutejszych składach przedstawiają dostateczną możliwość wyboru, znajdują się bowiem w nich wszelkie gatunki węzy. W interesie węzy kolonialną ujawniło się w ubiegłym miesiącu większe zapotrzebowanie produktu i tranzakcyje były dość znaczne. Zabrano ze składów 2,500 bel w połowie przyładkowej, a w drugiej australijskiej i Buenos-Aires, ale po cenach jeszcze niższych od zeszlouniesięcznych.

Hamburg, 4 października. (Chemikalia). Wskutek drożyzny frachtów rzecznych, obroty były ulegające i ceny o drobnostkę się obniżyły.

Notują: Saletra 95% w gotowym towarze m. 7-87½, z dostawą w październiku-listopadzie marek 7-87½, w grudniu-styczniu m. 7-95, w styczniu-lutym m. 8-12½, w lutym-marcu m. 8-22½, w marcu-kwietniu mar. 8-20, w kwietniu-maju mar. 8-00 za 50 kilogr. razem z workiem — za gotówkę, z potrąceniem 1%. — Saletra rafinowana z zawartością minimalną 96 procent sody, przy maksimum 1% soli: w gotowym towarze m. 8-30, z dostawą w październiku-listopadzie m. 8-30 za 50 kilo.

Londyn, 4 październ. (Metale). Miedź. Zapotrzebowanie gatunków rafinowanych miedzi po cenach zeszlouniesięcznych utrzymało się i znaczne tranzakcyje dokonane zostały. Miedź Standard przeciwie nie miała większego pokupu i ceny wobec tego obniżyły się.

Notują: Standard w got. towarze £. 72,12,6 do 72,17,6, a 3-mies. £. 73,15—73,10. — Tough ang. stosownie do marki £. 76,5—76,10, a Best-Select. ang. £. 79,10. Siarczan miedzi pierwsza ręka trzyma ceny mocno na poziomie £. 25, a druga ręka oddaje taniej. Cyau z początku tygodnia oddawana była z 3-mies. dostawą po £. 123, ale następnie zakupy spekulacyjne podniosły się na £. 128,10, a w gotowym towarze na £. 133, ale ceny cyau z dostawą nie utrzymały się. Notują: Sulfat w gotowym towarze £. 131 do 131,10, a 3-mies. £. 123,10 do 124 australijska £. 131,10 do 132,—; L. & F. ang. £. 131,10—131,—. W Holandyi Banca fl. 77-50, a Billiton fl. 77-25. Antymon mocno £. 37,10 do 38. Cynk osiągał w ciągu tygodnia spradowanego £. 19,3,9, ale ceny spadły na £. 19.— Olów bardzo mocno £. 17,18, 9 nabywcę. Rtgę cieszyla się większem zapotrzebowaniem i pierwsza ręka żądała £. 9,26, a w drugim ręku nie ma zapasów.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu sierpniu r. 1900 wywarzono w 14 gorzelniach ogółem 132.730 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelni: w okręgu brodzkim — (—), brzeżańskim — (— stopni), czortkowskim — (—), jarosławskim — (—), kolomyjskim 2 (17.000), krakowskim — (—), lwowskim — (—), nowo-sądeckim 1 (1.800), przemyskim 4 (22.230), rzeszowskim — (—), samborskim — (—), sanockim — (—), stanisławowskim 6 (89.800 stopni), tarnopolskim 1 (1.900 stopni), tarnowskim — (—), wadowickim 2 (8.600), żółkiewskim — (— stopni alkoholu).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu sierpniu 1900 roku ogółem było w ruchu 102 browarów, w których wywarzono 86.839 hektolitrow piwa. Browarów było w ruchu i wywarzono w okręgach: brodzkim 10 (4.350 hektolitrow), brzeżańskim 4 (1.046),

czortkowskim 3 (721), jarosławskim 13 (4.220), kolomyjskim 5 (3.446), krakowskim 4 (4.035), lwowskim 5 (5.958), nowo-sądeckim 6 (3.905), przemyskim 2 (4.912), rzeszowskim 10 (4.470), samborskim 5 (2.593), sanockim 5 (5.350), stanisławowskim 6 (4.531), tarnopolskim 10 (3.534), tarnowskim 4 (22.720), wadowickim 8 (10.788), żółkiewskim 2 (210). W mieście Krakowie 3 (4.720 hektolitrow), we Lwowie 1 (7.600 hektolitrow).

Produkoya i sprzedaż soli. W miesiącu sierpniu 1900 r. wynosiła produkoya soli w Galicyi 169.568 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 129.570 cent. metr. W tym samym miesiącu r. 1900 wynosiła produkoya 163.109 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 130.966 cent. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1900 r. wyprodukowano o 6450 centr. metr. więcej, a sprzedano o 1390 centr. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu r. 1899.

Dyrekeya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę następujących materiyłów: 1) cement, niegaszone wapno i gips; 2) olej linowy, terpentyna, mydło, świece itd.; 3) materiyły do oświetlenia, czyszczenia i uszczelniania; 4) żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal; 5) towary żelazne; 6) Pokosty i lakiery, farby itd.; 7) towary płocienne, cerata, linoleum itd.; 8) wyroby szmuklerskie; 9) wyroby powroźnicze; 10) wyroby kauczukowe; 11) wyroby skórzan; 12) wyroby szcztokurackie; 13) wyroby ze szkła; 14) materiyły kancelaryjne. Oferty na dostawę powyższych materiyłów należy wnieść do dnia 25 października 1900 r. do godziny 12 w południe. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Izby handlowe wobec wyborów. Podług §. 6 ustawy o Izbach handlowych, względnie w myśl przepisów ustawy z dn. 27 grudnia 1899 r., ma z końcem b. r. ustąpić połowa członków Izb. Ponieważ wybory do Rady państwa z grupy wyborczej Izby handlowych rozpiął rząd na pierwszą połowę stycznia 1901 r., a do tego czasu wybory uzupełniające do Izby handlowych w miejsce ustępujących członków dla zbyt krótkiego terminu nie mogłyby zostać przeprowadzone, skutkiem czego zachodzi obawa, że Izby handlowe przez zdekompletowanie utraciłyby ustawową wolność wyborczą, więc słaska Izba handlowa wniosła do ministerstwa handlu prośbę, ażeby na podstawie §. 14 rząd przedłużył istnienie obecnego składu Izby handlowych do końca czerwca 1901 r. Izba handlowa słaska zwróciła się do wszystkich Izb w Austrii o poparcie tej akcyi.

Stan zasiewów na Węgrzech. Wskutek posuchy orka i wysiewy z końcem września utrudnione. W niektórych okolicach całkiem niemożliwe. Szerzy się plaga myszy i owadów. Wezwanie posiane żyto dobrze kiełkuje, późno posiane zaś, równie jak jęczmień ozimy są liche. Kukurydza przeważnie dojrzała, rezultat mierny. Ziemiaki zadowalające. Buraki cukrowe ilościowo słabe, jakościowo bardzo dobre.

Losy Rudolfa. W ostatnim losowaniu padła główna wygrana w kwocie 20.000 koron na s. 2672 nr. 12, druga wygrana 4000 koron na s. 215 nr. 20, trzecia 2400 koron na s. 1674 nr. 15.

Krajowe węgierskie Towarzystwo dla fabrykacji szkła miało w ubiegłym roku czystego zysku 38.429 koron wobec straty w poprzednim roku w sumie 173.917 koron.

Nowy Bank czeski. Czeski Czas donosi, że w Pradze utworzyło się konsorcjum pod przewodnictwem byłego posła do Rady państwa dra Deyma, które założyło ma nowy bank. Wskutek tego dotychczasowe Towarzystwo z ograniczoną poręką „Cesky Uwerai Ustaw w Pradze” zamienione zostanie w Towarzystwo akcyjne. Kapitał zakładowy nowej tej instytucyi ma wynosić 2 miliony koron.

Nowy gaz. Pisma techniczne donoszą o wynalezieniu nowego gazu, posiadającego wiele właściwości acetyleny. Gaz ten otrzymuje się z żużla wielkopiecowego, zawierającego wapień, glin, krzem i węgiel. Sposób postępowania jest następujący: Żużel dokładnie się miele i miesza z koksem sproszkowanym, a na mieszaninę oddziaływa się następnie silnym prądem elektrycznym. Otrzymany produkt w zetknięciu z wodą daje nowy gaz, tak samo, jak z węglikiem wapnia otrzymuje się acetylen. Fabrykacya nowego gazu ma być wkrótce rozpoczęta w Ameryce, w stanie Indjanna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 października b. r.

Grand Hotel. Bronisław Bouffal z Warszawy, Stefan Dębiński z Radziechowa.

Hotel Centralny. Kazimierz Lebowski z Woli Dębowskiej, S. Nowakowski z Schołnicy, L. Wiktor Ostrowski z Zawalowa, Wybranowski z Czortkowa.

Hotel Imperial. Wincenty Turowski z Tarnowa, W. Breznowski, Ferdynand Voigt, F. A. Subert z Pragi, Jan Federowicz, Józef Jawornicki z Krakowa.

Hotel Francuski. A. Jełowicki ze Stechynic, Stan. Piwoń z Rosyi, Stan. Szostakowski z Rozdoli, Józef Zborowski z Belza.

Hotel Europejski. Bolesław Jozz z Przemyśla, Włodzimierz Gniewosz z Kątów, Zygmunt Stojowski z Paryża.

Hotel Szwajcarski. Michał Rudziński z Rosyi, Józef Banzon, Jan Kravauja z Tryestu.

Hotel Bristol. Aleks. Wasilko z Berlina, dr. Janacek z Wiednia, J. Morgenbesser z Krakowa.

Posłuchania.

Od gda. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od gda. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezesa kraj. dyr. skar. Korytkowskiego. — Od gda. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora post. i telegrafów Seferowicza. — Od gda. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kasa państwowych. — Od gda. 12. do 1. popoł. codziennie a wyjątkiem wtorku i niedziele w przynajmniej wyjątkowo sąd krajowy; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od gda. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u namiestnika, a wyjątkiem wtorku i piątku.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół Katedra metropolitańska (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wierności). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk a posąg św. Józefa, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Błogosławnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — (Kościół wolności czyli stauropigialna, wnętrza w stylu awanturniczym). — Katedra arcybiskupia ornamentalna (przy ul. Ormiańskiej), obok omentara i kolumna a posąg św. Krzysztofa. — M. b. Wąskie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitate gmachy w mieście Gmach sądowy, toż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unita” Matejki). — Ratusz, na rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Litwowskiej, Namiestnictwo, Zakład Ossoluski, Dom inwalidów przy ul. Kleparzowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Kuchnia, Kasa oszczędności. — Warto odwiedzić zakłady typograficzne „Słowa polskiego”, co niedaleko od gda. 10. do 12. na szklanym się do Administracji.

Ogrody i parki Park na Wysokim Zamku z kopca „Unita” „Lubelskiej”, usypany na pamiątkę 800-letniej

rocznicy wielkopolskiego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogrodziny (Poljeński) w Środziankach. — Wąły Hetmańskie wzdłuż ulicy Karła Ludwika. — Wąły Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przemysłowych krajowego otwarta codziennie w domu niedzieli bieleckiej (przy placu Hallerów). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Nieustająca wystawa** jednoczesnego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do gda. 5. popoł. — **Muzeum przemysłowe** miejskie otwarte codziennie (a wyjątkiem poniedziałku) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. a wyjątkiem niedzieli i świąt urzędowych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popoł. — **Muzeum** ławniaka Bieleckiego w Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa Bileków i doroz: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy jakonek na koło 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do omentary 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych u 10 ct., jednokonnego u 5 ct. wyżej. Kurs flaksa (karety kryte) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec i ul., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na omentary 70 ct., w nocy u 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego (później o 1 h. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1900).

Do Krakowa przychodzą:
Z Krakowa oboh. 6:40 rano, oboh. 8:30 rano, posp. 1:15 w pol., oboh. 5:45 wiecz., 2:31 pospieszny w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) oboh. 3:35 w nocy, posp. 2:31 w poranne, oboh. 7:10 pop., oboh. 10:12. Z Tarnopola, Brodów 8:— rano (na Podzamczu). Z Czerniowiec oboh. 6:20 rano, oboh. 11:15 rano, posp. 1:45 w poranne, oboh. 5:05 wiecz., oboh. 10:— w nocy, posp. 2:29 w nocy. Z Stryja oboh. 8:45 rano, oboh. 1:45 w pol. oboh. 10:35 w nocy, oboh. 12:05 w nocy. Z Łucka oboh. 6:—, 8:15 rano. Z Jarosławia oboh. 11:45 przedpoł. Z Janowa oboh. 7:45 rano, os. 12:55 w pol. 8:28 w. od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez resztę lata w święta, 3:22 w. od 1. czerwca do 15. września. Z Brzuchowic 6:45 rano od 13. maja do 15. września 3:14, 7:23, w niedziele i święta 8:— wieczór od 13. maja do 15. września. Z Zimnej wody 7:10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa oboh. 4:15 rano, posp. 8:30 rano, oboh. 8:40 rano, posp. 2:35 w poranne, oboh. 6:30 popoł., oboh. 10:40 w nocy, posp. 12:40 w nocy. **Do Podwołoczysk (na Podzamczu)** oboh. 6:30 rano, oboh. 8:25 rano, posp. 1:55 popoł., oboh. 11:— wieczór. **Do Tarnopola** 7:10 wieczór. **Do Czerniowiec** oboh. 8:35 rano, oboh. 9:55 przedpołudniem, posp. 2:45 popoł., oboh. 6:10 po połud., oboh. 10:50 wieczór, posp. 2:51 w nocy. **Do Stryja** oboh. 8:25 rano, oboh. 9:— przed poł., oboh. 8:05 po połud., oboh. 8:50 wieczór. **Do Łucka** oboh. 10:30 przed poł., oboh. 7:25 wieczór (pierwszy i do Helona). **Do Tarnopola (na Podzamczu)** oboh. 7:12 wieczór. **Do Jarosławia** oboh. 3:30 popoł. **Do Janowa** oboh. 9:15 rano, oboh. 1:25, od 1. maja do 16. września w święta, 3:15 od 1. maja do 30. września 6:14 w dzień, powszednie 9:12 wieczór (od 1. czerwca do 16. września w święta). **Do Brzuchowic** 6:45 rano (od 13. maja do 16. wrze-

śnia) 3:26 (od 13. maja do 16. września), w święta popoł. 2:45, od 13. maja do 16. września 7:48 (od 13. maja do 16. września w święta).

Do Zimnej wody 7:20 popoł. (od 7. maja do 20 września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa oboh. 4:15 rano, posp. 7 rano, oboh. 8:40 rano, oboh. 1:30 popoł., posp. 2:24 popoł., oboh. 6:35 popoł., posp. 9:38 wieczór. Z N. Macza przez Suchy 6:55 rano, 4:47 popoł. Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7:53 rano. Z Mszany dol. od 1. lipca do 30. września 7:40 wiecz. Z Wietuski oboh. 11:15 rano, oboh. 3:50 wiecz. Z Oświęcim na Skawin oboh. 11:01 przed poł., 9:40 wiecz., na Trzebinę 7:33 rano. Z Wiednia posp. 6:06 rano, oboh. 9:45 rano, posp. 2:43 popoł., oboh. 5:14 popoł., posp. 8:18 wieczór, oboh. 10:05 wieczór. Z Trzebinę 11:56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, oboh. 8:10 rano, oboh. 11:— przed poł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:35 wiecz., oboh. 9:— wieczór, oboh. 10:50 w nocy. **Do Oświęcim na Skawin** oboh. 5:15 rano, oboh. 1:08 popoł. **Do Wietuski** przez Trzebinę oboh. 6:40 wiecz. **Do Mszany dolnej** od 25. czerwca do 30. września 8 rano. **Do Busiaty na** przez Suchy 9:45 przed poł. **Do Wiednia** przez Suchy 7:55 wiecz. **Do Tarnowa** oboh. 6:15 wiecz. **Do Wietuski** miesz. 1:18 popoł., miesz. 8 wiecz. **Do Wiednia** oboh. 5:35 rano, posp. 7:25 rano, oboh. 9:20 rano, oboh. 2 popoł., posp. 3:31 popoł., posp. 10 wiecz. **Do Trzebinę** oboh. 3:10 popoł.

Fuż wyszedł

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO”

OPRAWNY W PŁÓTNO

Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W Piątek dnia 5 października 1900 r.

Inauguracyjne Przedstawienie.

Rozpocznie po raz II-gi:

Baśń nocy świętojańskiej

prolog na otwarcie teatru we Lwowie przez Jana Kasprowicza, z muzyką Seweryna Bersona.

NASTĄPI:

ODLUCKI I POETA

komedia w 1 akcie Aleksandra hrabiego Fredry (ojca).

Zakończy po raz II-gi:

JANEK

opera w 2 aktach W Żeleńskiego. Słowa Lud. Germana.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 5380

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

SEŁÓD doskonałej jakości ma na sprzedaż M. Regenstreif w Husiatynie. 5450

Kapelusze damskie polecane na sezon jesienny i zimowy po cenach umiarkowanych salon młd Maryi Książek, ul. Akademicka 19, parter. 5362

KANAPKA, 6 krzesł pluszowych tani do sprzedania. Windomość ul. św. Antoniego 1. 5. II. p., między godz. 2—4 popoł. 5420

Wysprzedaje fonografy po fabrycznych cenach tudzież kupuje i sprzedaje wybrane stare skrzypce, czela i wszystkie instrumenty muzyczne po cenach umiarkowanych. Rowery w dobrym jeżdżącym stanie mienia za instrumenty muzyczne lub fonografy. K. S. LITWINOWICZ, Lwów, Batorego nr. 32. 5191

Meraniejskie winogrona kuracyjne, piękne o dużych jagodach, wysyła w paczkach opłatnie za zaliczką, począwszy od 3 koron 80 hoi za 5 kłz. BALTH. AMORT, Meran, Tyrol.

Zamówienia uprasza się nadsyłać w języku niemieckim. 4647

Wanny od 10 złr. poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 17. 5351

Piękny fortepian nowy Blüthnera tani do nabycia Chorażczyzna 12.

PROSIĘTA rasy „Yorkshire” w zarodkowej chlewni Skniów wielki, poczta Bogdanówka są do zbycia. 5423

Stołowe winogrona 5 kłz. muszkatałowych kuracyjnych winogron własnej uprawy 3 k. 20 h., 30 kłz. 14 kor. opłatnie za zaliczką. Giovanni Spanghero, Triest. 5241

Winogrona prawdziwe kuracyjne kosztami po 44 ct. za kilo, polecają Musiałowicz & Janik we Lwowie. 5222

Najtańsza sprzedaż aksamiotów, baranków, guzików w wielkim wyborze borky, aplikacje trykoty, welony, kamizaszki, papony do kapeluszy, brykły, czarna rekawiczki, koronki, chustki jedwabne, kanwy, również resztki jedwabne, barachany, szyfony, chustki, ręczniki, ścielki, poleca Antoni ERTEL, ul. Fredry. 5361

Interesy majątkowe i handlowe.

Kupię majątek z lasem w cenie 100.000 koron i wyżej z długim bankowym. Dokładny opis pożądanym. — Poszukuję dzierżawy do 400 morgów z gorzelnią od czerwca r. 1901. — O. Adamski, Sambor. 5459

APTEKA pod „Białym artem” w Krakowie. W Rynek głównym przy linii A-B do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: T. Siedlecka, Kraków, Krzywa 7. 5298

50 morgów lasu

około 35 mr. czystej jodliny, reszta jodłina i buczyna, od 45 do 70 letniego do sprzedania, dalej około 50 do 100 m roli (gleba pszenna na południe położona), bez budynków lub z dobrymi obszernymi budynkami, do sprzedania, względnie do parcelowania.

Wiadomość „Zarząd dóbr Brzeziny-Średnie, poczta Ropczyce-Wielopole”. Odległość od stacji kolei „Wiśniewa nad Wisłokiem” (kolej Rzeszów-Jasło) 1 1/4 mili. 5478

Do sprzedania realność z ogrodem, dobre położenie, piękny widok. Blizsza wiadomość w Administr. „Słowa”. 5439

mieszkania i sklepy.

Pokoju osobnego z utrzymaniem przy znacznej rodzinie lub u wdowy blisko miasta poszukuje inteligentna panna A. S. p.-r. Lwów. 5456

Idzie bardzo obszerne wysokie, suche i jasne piwnice do wynajęcia, ul. Na Błonie 1. 3, obok koszar artylerii obok dworca kolej. 5461

Do wynajęcia 3 pokoje frontowe, przedpokój i kuchnia, Kurkowa 10. 5272

Przyjmuję się panią do mieszkania i wikt za 20 zł. miesięcznie, ul. Zyblikiewicza 1. 5, parter. 5407

Do wynajęcia mieszkanie z ogrodem o 3 pokojach z werandą, 4 izienka i przynależnościami, ul. Kurkowa 14. 5438

Pokój frontowy, Łyczaków 1. 7, zaraz do wynajęcia. 5446

WARSZAWA! Pokoje meblowane z utrzymaniem lub bez, na dzień, miesiąc — Ceny umiarkowane. U Bronikowskiej, ul. Nowogrodzka 7. 5324

Doniesienia różne.

Zwei junge Herren wän sehen bei einer anständigen Familie, Kost (Mittag und Abendmahl), Gef. Anträge unter „E. H.“ an das Zeitungs-Bureau, Passage Hutsman. 5457

Podziękowanie!

Szanownym panom urzędnikom i akademikom składam najszersze podziękowanie za wzięcie udziału w pogrzebie śp. syna. 5448 **Jasińska.**

WYDAWNICTWO Biblioteki powieści i romanów w Gródka, rozszk. 30 stron obejmujących, zeszyt okazywać, każdemu na żądanie, franco. 5400

Pracownia sukien damskich

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiego, szybko i starannie po cenach umiarkowanych. — Dla pań przejeżdżających wykonujemy każdą suknię do dni 3. 5189

O. GODLEWSKA

Lwów, Batorego 7, II. p.

Wdowiec w wieku 35 l. z akademickim wykształceniem, łagodnego usposobienia, na dobrem stanowisku na wsi, z poborami 4.000 kor. rocznie, poszukuje towarzyszy życia (dobrej matki i żony) pauny lub wdowy bezdzietnej, w wieku 24 do 30 lat, skromnie wychowanej, zdrowej i wykształconej, z odpowiednim posagiem. Dyskretna zapewniona słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia seryo traktowane pod adr.: „F. S.” Toiszców pod Lwowem. 5273

A. OLSZEWSKIEGO

biuro gazet i anonsów Lwów, ul. Kilińskiego 1 (obok Kwiaterni Wiedeńskiej) poleca w prenumeracie i pojedynczej sprzedaży **wszystkie pisma** (polskie, niemieckie, francuskie i inne), które dostarcza ile możności **wcześniej i regularnie**, gdyż ma z redakcjami pism dobrze ustalone stosunki. 5160

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

POSZUKUJE posady nauczycielki panna z dobrego domu 8 kl. wydz. muzyką, francuskim Marya Trzebinia p.-r. 5453

Sluchacz politechniki posiadający najchętniej sze świadectwa z kilkuletniej tuwernerki, poszukuje lekcyi za skromnym wynagrodzeniem lub za utrzymanie. Na żądanie udzielić może gry na skrzypcach, cytrze i zasad malarstwa olejnego. Adresować należy: Alfred Korsi, sluchacz politechniki, gmach polit. 5447

b) Zaoferowane.

DO ZAKOPANEGO potrzebny nauczyciel do realiów (rysunki, matematyka, przyroda) i języka niemieckiego; pożądanym byłoby i język rosyjski. Zgłoszenia i warunki uprasza się pod „S. 15. Ch. Zakopane” p. rest. 5461

Menaża oficerska 24 pp. we Lwowie poszukuje kucharza. 5458

Nadleśniczy z egzaminem państwowym wyższym **Kuchmistrz i kamerydneer** z domów magnackich znajdujących się n. m. mieszkanie. — Zgłoszenia do Biura Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 5455

Wychowanie i nauka.

PRZYGOTOWUJE do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Lwów, Kurkowa 1. 57, 2—4 popoł. 5320

Kurs gospodarstwa dla pań w Zakładzie Maryi Bieleckiej, Lwów, Pańska 5, parter. Tamże przyjmują się abonament na obiady. 4520

Nauki gry na fortepianie udziela Salomea Fischer Boczkowskiego 13. 5022

Paryżanka z Hotelu Lambert udziela lekcyi zbiorowych po 3 zł. Ul. Ciowa 1. 3. 5161

Konkurs.

Magistrat miasta Ropczyce rozpisuje niniejszym konkurs na posadę lekarza miejskiego w Ropczycach pod następującymi warunkami:

1. Posada ta prowizorycznie nadana zostanie na jeden rok i objęta ma być z dniem 1 grudnia r. b., po roku może kandydat uzyskać stabilizację.
2. Pensja roczna w ratach miesięcznych z dołu płatna, wynosi 1.000 koron w. k.
3. Od kandydata żądane są wymogi:
 - a) dyplom doktorski;
 - b) nieprzekraczalny 40 rok życia;
 - c) świadectwa z odbytej dotychczasowej praktyki lekarskiej.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podania najpóźniej do dnia 15 października r. b. do magistratu m. Ropczyce. Ropczyce dnia 28 września 1900.

5368

Dr. Strowski, burmistrz.

Ogłoszenie konkursu.

Podpisana dyrekcja ogłasza konkurs na posadę **asystenta do konstrukcyi maszyn**.

Z posadą tą łączy się remuneracja 1.200 Kor. rocznie. — Podania wystosowane do ek. Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Kandydaci o studiach akademickich mają pierwszeństwo. — Termin konkursu upływa z dniem 10 października 1900.

5142

Z Dyrekcji c. k. państwowej szkoły przemysłowej. W Krakowie dnia 19 września 1900.

ZMOGAS

Barcikowscy

Najnowsza powieść

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego” ul. Chorażczyzna 1. 1. W ZNAJACIEJSZYCH KSIĘGARNIACH Cena 5 koron.

**Niezawodnym środkiem
do wyniszczenia
Szezurów i myszy
jest jedynie
Kielbasa
zatruta
Główny skład
Wolf Czopp**
Najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów 2293
Lwów, Żółkiewska 2.
= Rok założenia 1843. =

Starożytności 5397
pierwszorzędne i drogie kupuje dla Paryża i Londynu, po najwyższych cenach a mianowicie: Przedmioty w emalii, złocie, srebrze, porcelanie, brzozi, materye, gobeliny, obrazy, miniatury, biżuterie, ryciny, meble, broń, zbroje itp.
Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami proszę adresować do
Jakoba Klausnera w Nowym Sączu.

Prowadzone dotychczas
przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
działy:
**Węgiel kamienny, Sikaunki i przybory po-
żarne, Weże parciane i gumowe**
objęło nowo otwarte 123 2609
Lwowskie Biuro handlowe
przy ulicy Kościuszki 4.

Do zarządu majątkiem ziemskim w Galicyi
wschodniej o 600 morgach ziemi rolnej, oraz do nadzoru znajdującej się tamże fabryki krochmalu kartoflanego i syropu, poszukuje się zdolnego i uczciwego zarządcy, władającego językiem polskim i niemieckim. — Zgłoszenia z podaniem odbytych studiów, dotychczasowego zajęcia, stosunków rodzinnych, religii i wymaganych warunków, adresować do Biura dzienników Płohna, Lwów, pod „M. F.“ 5424

Śmierć myszom polnym!
By uniknąć klęski zeszłorocznej, należy już obecnie tępić myszy polne.
Najulepszym i nieprześcignionym środkiem ku temu, jest

zatrute zboże
wyróbu Józefa Aichmüllera, aptekarza w Stryju.
Setki użąda każdej chwili do przejrzenia. Cena 1 kgr 1 kor. 60 hal., przy odbiorze po nad 10 klg. o 20 h., po nad 25 klg. o 40 h. na jednym klg. taniej.
Cena stosownego przyrządu do rozsypywania zboża zatrutego do nor i dziur myszy po 4 kor. — Do zamówienia należy dołączyć zezwolenie ak. Starostwa na pobór tej trutki.

Pierwsza górno-austriacka fabryka palenisk kuchennych.

G. Koloseus, Wels



poleca swoje
**zaszczytne znane
kuchnie**
w każdej wielkości i gatunku.
Sprowadzać można przez ka-
żdy renomowany handel żelaza,
jeśli nie ma wysyłki wprost.
Ilustrowane cenniki gratis
i franco.
We Lwowie skład wzorów
i zastęstwo Bracia MUND,
skład materyałów budowlanych. 18-2

Pierwszy spis datków dla pogorzelców

UHNOWSKICH

zbieranych przez żydowski komitet ratunkowy.

S. Rokach, we Lwowie 600 kr.; S. Oransz, Szczepiatyn 200 kor.; S. Geller, Leopoldówka 100 kor.; Bracia Reis 50 kr.; Dom bankowy S. M. Rothschild, Wiedeń 100 kr.; M. Beer, Dyniska 20 kor.; J. Reichler, Domaszów 20 kr.; L. Frohm, Wassylów 50 kr.; Dr. Wittlin, Kałusz 3 kr.; Tow. akc. naftow. Równy 10 kr.; M. L. Munk, Kolonia (Niemcy) 12 kr.; Leop. Konopacki, Lwów, 4 kr.; M. Salzmann, Białobrzegi 10 kr.; Dr. Kibitz, Uhnów 20 kr.; M. Lewy, Trier (Niemcy) 2 kr. 34 h.; Zebrano w Krystynopolu przez p. Oransz 189 kr. 20 h.; w Sokalu przez p. Beer 200 kr.; w Belzie przez p. rabina Rokacha (Uhnów) 240 kr. razem 1,632 kr. 54 hal.

Uprasza się o dalsze datki pod adresem

S. Rokach

Lwów, Kopernika 1. 26.

5449 z podziękowaniem Żydowski Kom. ratunkowy.

Najnowsze
**KAPELUSZE
i CZAPKI**
poleca 5321

Kazimierz Bielczyk

Lwów — ulica Halicka 1. 21.

Ilustrowany
CENNIK na za-
danie franco.

Prosimy raz spróbować, to wystarczy
zawdziwna wschodnia

Fiali-Kawa figowa
najlepsza i najzdrowsza, oraz
najwydatniejsza.

Fiali-Kawa figowa
najlepsza domieszka do kawy.
Za dobroć się gwarantuje.

Dostać można wszędzie.
Fabryka figowej kawy sto-
dowej M. Fiali, Wiedeń,
VI/2, Millergasse 20, założona
w roku 1860. 24

We Lwowie u Józefa
Maupla, ul. Kołłątaja 1.

Od dnia 23 września 1900 sprzedajemy Mleko dla Dzieci

od krów postawionych na osobnej stajni w Przeworsku, przez weterynarza wybranych i zbadanych, w których stwierdzono zapadnięcie braku perli (tuberkulozy) Krowy te postawiliśmy na odpowiedniej paszy, stajnię oddano pod stały nadzór władzy sanitarnej.

Mleko to sprzedajemy tylko przy ul. Hetmańskiej 8 i przy placu Smolki 5. — Dostawiamy je także do domów. 5248

Zarząd Mleczarni Przeworskiej

ul. Hetmańska 1. 8. — Telefon nr. 612.

LWOWSKI AKCYJNY ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika 1. 3, 1. piętro

Udziela pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,

Papierów wartościowych i

Przedmiotów oennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę
wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. ogłasza niniejszem konkurs na
**stypendya dla słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej zie-
miańskiej w Wiedniu, a mianowicie:**

a)	dwa	stypendya po	800	koron i po	100	koron kosztów podróży,
b)	trzy	"	600	"	100	"
c)	dwa	"	500	"	100	"
d)	dwa	"	300	"	100	"

Ubiegający się o to stypendium winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazjum lub szkole realnej.
2. Dołączyć świadectwo moralności i ubóstwa.
3. Zobowiązać się formułą deklaracją, że po ukończeniu nauk, wstąpią do państwowej służby lasowej.
4. Stypendium udziela się na rok jeden (ewentualnie ad a) dwa, ad b) jedno stypendium na lat trzy).
5. Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdym półroczu i wykazywać się z nich Komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne, w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa oświaty i rolnictwa z d. 6 grudnia 1881 w czasie tamże przepisany (Dz. u. p. z roku 1882 nr. 1).
6. Wypłata stypendium nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry, z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, za kwitem stosownie osteplo-
wanym, a przez Rektora szkoły głównej potwierdzonym.
7. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów, na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mo-
wie jak piśmie.

Odnośne podania należy udokumentowane nadsyłać franco do
Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. (ul. Słowackiego 8) we Lwowie, najdalej
do d. 15 października 1900. 5372

Lwów, dnia 28 września 1900.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galicyjsk.

Starym i młodym ludziom
poleca się świeżo w nowem
wydaniu wyszła pracę
radcy san. Dr. Müllera, tra-
ktującą o 3302

**Nadwątłym systemie ner-
wowym i seksualnym**

jak również podająca wskazówki
radykalnej kuracyi. Wysyłka za na-
desłaniem 1 kor. 20 hal. w mar-
kach listowych

Curt Röber, Braunschweig

Winogrona kuracyjne i stołowe

co dzień świeżo cięte, zupełnie dojrzałe, szlachetnych gatun-
ków: **Deserowe-kuracyjne**, olbrzymie najlepsze gatunki
koszyk 5 klg. zjr. 2. **Stołowe**, wielkie różowe i żółte sma-
czne, szlachetne koszyk 5 klg. zjr. 1-80. **Stołowe**, małe, róż-
owe, niebieskie i białe bardzo słodkie, koszyk 5 klg. zjr. 1-50
Brzoskwinie wielkie, tylko szlachetne gatunki. **Owoce**
stołowe, mieszane, jak gruszki, jabłka, śliwki i t. d. koszyk
5 klg. zjr. 1-50. **Marmolady** z winogron i brzoskwiń, najle-
psza marmolada białanka zjr. 3-50. **Wino** czerwone, krew
wzmocniające, moszcz winny, bardzo słodki, baryłka 4 litrowa
zjr. 2-50 — przesyłają franko do każdej stacyi pocztowej za
zaliczką.

PETROVITS & PANTITS

Weingutsbesitzer Werschetz (Süd-Ungarn).

5105

Pensionat pani Dittner,

5334

(kono. przez ministerium oświaty)

przyjmuje uczennice i pensyonarki do **15. paździer-
nika**. Tamże kurs przygotowawczy. Dla pańienek
z ukończoną 7 klasą znajduje się 8-ma klasa z wy-
kładem polskim i niemieckim. Ogródek freblowski
z wykładem niemieckim. Objąsniienia od 4—6 godz.

Wielka licytacja koni we Lwowie.

Od 9 października 1900 r. po-
cząwszy, trwać będzie przypuszczalnie przez
trzy dni sprzedaż, przez publiczną licytację,
około 450 wybrakowanych koni pociagowych
i wierzchowych, na placu Misyonarzy we Lwo-
wie. (Targowica końska).

Początek każdym razem o 8-ej godzinie
rano. 4983

Nabywca konia płaci należytość stemplo-
wą wedle skali III.

C. i k. Komisya gospodarcza dyw. trenu 11.

**Wszelkie instrumenta mu-
zyczne, polecają
fabryki światowe**

J. KAPRALIKA

główny skład we Lwowie, obok
domu Narodnego, tylko na
rogu. Skrzypce, Fluty, Klar-
nety, trąbki, cytry, gitary, ar-
fony, najlepsze finiksy i po-
lifony o stalowych tonach ta-
niej, a gatunek pod gwarancją
lepszy jak wszędzie. 5126

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach 16

inżynier K. Ossowski

Międzynarodowe biuro patentowe
w Berlinie W., Potsdamerstr. 3,